



*The King Always Gets
His Way.*

Naughty
KING

A SEXY MANHATTAN FAIRYTALE: PART ONE

New York Times and *USA Today* Bestselling Author
Michelle A. Valentine

NAUGHTY KING

#1

Michelle A. Valentine

Tłumaczenie: SinfulSoul_

Beta: Aga

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Król jest tylko jeden.

Kobiety, interesy, seks: Kiedy czegoś chcę, dostaję to.

Nikt mi nigdy nie odmówił.

Tylko ona.

Ale ją złamię.

Pokażę jej, kto tu naprawdę rządzi.

Zdziorna Księżniczka Manhattanu nauczy się, że nie jestem
facetem, którego można wodzić za nos.

Chociaż tak kurewsko mocno pragnę mieć ją w łóżku.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kłątwa

Alexander

WPATRUJĘ SIĘ w klęczącą przede mną kobietę. Niecierpliwie rozpina pasek moich spodni i przenosi się do rozporoka.

Odrzuca blond włosy i uśmiecha się.

– Skarbie, zamierzam tak wyssać twojego fiuta, że będziesz błagać o więcej.

Wsuwam palce w jej loki i zaciskam dłoń w pięść, zmuszając ją do uniesienia głowy.

– W cenniku dojście w twoich ustach kosztuje dwieście dolców. Zrobisz to, za co ci zapłaciłem, a potem wyniesiesz się stąd w pizdu. Po tym nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. Rozumiesz?

Przymruża brązowe oczy. Przez chwilę myślę, że ta laska będzie mieć odrobinę moralnego kręgosłupa i powie mi, był poszedł do diabła, tak jak na to zasługuję, ale milczy. Podobnie jak wszystkie poprzednie. Zamiast tego, zabiera się do roboty i przez bokserki zaczyna pocierać mojego w połowie twardego kutasa.

Jedyne, co kobiety widzą w mojej osobie to pieniądze – opływam nimi. Widzą gówna, które posiadam, a ich oczy błyszczą jakby właśnie znalazły kureę znoszącą złote jaja.

Kiedy jako dwudziestolatek odziedziczyłem miliardy ojca, było to dla mnie zarówno przekleństwem jak i błogosławieństwem.

Każda kobieta, z którą byłem sądziła, że mnie oswoi. Myślała, że jej magiczna cipka sprawi, iż zakocham się w niej do szaleństwa – po czym weźmiemy ślub i przepiszę jej połowę fortuny.

Kurewsko nieprawdopodobne.

Wiem, że to wygląda źle. Większość ludzi jest zarówno zde gustowanych jak i ciekawych, dlatego przerażająco przystojny, bystry i odnoszący sukcesy businessmen, jak ja poprzestaje na wynajmowaniu prostytutek. Chcesz wiedzieć? To cholernie wygodne. Wysyłam wiadomość i dostaję to, na co mam ochotę. Bez zbędnych pytań.

Dlatego więc przez ostatnie kilka miesięcy polegam na dyskretnych usługach. To mniej kłopotliwe niż próba znalezienia ździrowatej entuzjastki do zaliczenia. Robiłem tak przez dwa lata z rzędu, przez co miałem więcej problemów niż samo pieprzenie było warte, gdyż następnego dnia musiałem się borykać z wyrzucaniem ich irytujących tyłków.

To gównu staje się męczące.

Blondynka chwyta za gumkę moich bokserek i zsuwa je, aż elastyczny pasek znajduje się pod moszną. Z szelmowskim błyskiem w oku oblizuje wargi, po czym obejmuje ustami główkę mojego penisa.

Nareszcie, kurwa gdzieś doszliśmy.

Suka zaczyna lizać, ssać i wkładać sobie mojego fiuta głęboko do gardła. Jej ślina powleka mojego kutasa, więc opieram głowę o skórzaną kanapę znajdującą się w biurze, w końcu zaczynając cieszyć się tym, za co zapłaciłem.

Nie ma nic lepszego niż zacząć dzień od porządnie zrobionego loda.

Kłamka w drzwiach biura porusza się, więc w porę przekręcam głowę, by ujrzeć, że moja nowa sekretarka Margo wchodzi bez zapowiedzi i zamyka za sobą drzwi. Robi tak już od dwóch dni. Ta dziewczyna musi się, kurwa, nauczyć pukać zanim tanecznym krokiem wejdzie do środka. Nauczę ją tego, teraz.

Spodziewam się rumieńców na policzkach nowej płochliwej pracownicy, idącej w kierunku biurka, ale ku mojemu zaskoczeniu, dziewczyna zatrzymuje się w miejscu i jedynie otwiera usta, gdy dostrzega zadowolającą mnie kobietę.

Blondynka próbuje przerwać to, co robi, ale ponieważ podoba mi się zawstydzanie Margo, kładę rękę na głowie blondyny i nakazuję:

– Nie waż się, kurwa, przestać.

Margo sapie, zakrywając ręką z idealnym manicure wykrzywione w grymasie usta, a jej niebieskie oczy znajdujące się za okularami w czarnej oprawce rozszerzają się ze zdziwienia.

Sekretarka stoi beczynn timer przez chwilę, ale kiedy odwraca się by wyjść, wpadam na kolejny pomysł.

– Margo, jeśli stąd wyjdiesz, jesteś zwolniona.

Z powodu mojego apodyktycznego polecenia zatrzymuje się w połowie drogi. Potrzebuje tej pracy. Oboje dobrze o tym wiemy.

Wygladza czarne włosy, spięte w idealny kok i powoli odwraca się twarzą do mnie.

– Dlaczego chcesz, bym została?

Posyłam jej zarożumiały uśmiech.

– Ponieważ chcę na ciebie patrzeć, kiedy dojdę w ustach tej suki.

Kręci głową.

– To jest absolutne szaleństwo. Nie zamierzam...

– *Zostaniesz* – mówię ponownie. – Jeśli wyjdiesz, zadzwonię do tatusia i powiem, że zrywam naszą umowę. Twój wybór, księżniczko.

Margo krzyżuje ramiona na piersiach i unosi wyzywająco brew. Suka naprawdę myśli, że jest lepsza ode mnie. Jest cholernie sztywna i pretensjonalna. Odkąd dwa dni temu pojawiła się w tym miejscu, mam wielką ochotę ją przytemperować. Zastanawiałem się nad kreatywnymi sposobami, by pokazać jej, że to ja sprawuję władzę nad tym gównem, a jedyny powód, dla którego ją zatrudniłem jest taki, iż jej ojciec mnie o to błagał. Częścią umowy kupna jego firmy jest zapewnienie jej stałej pracy.

Margo musi wiedzieć, że to ja jestem jej nowym tatusiem. Kiedy zamieszczę podpis pod umową ratując finansowo jej ojca, nie będzie już księżniczką wartego miliony dolarów imperium tylko stanie się moja, tak jak jej rodzinny biznes.

Oblizuję usta czekając na kolejny ruch Margo, która kieruje wzrok na moje usta, a następnie na blondynkę, dwojącą się i trojącą, by mnie zadowolić.

Unieruchamiając głowę blondyny, unoszę biodra z kanapy i pieprzę jej usta pod czujnym wzrokiem mojej sekretarki.

Piers Margo gwałtownie się unosi, więc jak zahipnotyzowany wpatruję się w odsłonięte szczyty jej piersi.

Szybko zamykam oczy, gdyż nie chcę myśleć o cyckach Margo, ale z jakiegoś powodu nie mogę przestać tego robić. Nagle, mojego fiuta nie ssie jakaś losowo wybrana prostytutka. Jest nią Margo ubrana w niegrzeczny strój nauczycielki.

Przesuwam zębami wzdłuż dolnej wargi, po czym przygryzam ją, kiedy zasysam gwałtowny oddech. Otwieram oczy i dochodzę, nawiązując bezpośredni kontakt wzrokowy z Margo, strzelając nasieniem wzdłuż gardła blondynki na oczach pracownicy posiadającej grymas na twarzy.

Drzę i wygrzewam się w poświęcie przyjemnego orgazmu. Uśmiecham się kiedy blondynka uwalnia mojego fiuta i liże jego czubek, by upewnić się, że połknęła każdą kroplę spermy.

Spojrzenie Margo nadal ciska we mnie sztylety. Cała ta sytuacja aż prosi się o pozew sądowy o molestowanie seksualne, ale szczerze mam to w dupie.

Obchodzi mnie jedynie jasne udowodnienie nowej pracownicy, że jest tutaj, by mi służyć. Nie odwrotnie.

Siadam, zakładam bokserki i zapinam spodnie.

– Margo, zapłać pani.

Pełne usta Margo wykrzywiają się w znacznym niesmaku.

– Sam płać za swoje pieprzone dziwki.

Jej słowa na początku mnie szokują, po czym rozbawiają. Wybucham głębokim śmiechem, co sprawia, że twarz Margo jeszcze bardziej się czerwieni, po czym z tylnej kieszeni wyciągam portfel. Nie odrywając oczu od zaczerwienionej sekretarki, kładę dwustudolarowy banknot na kolanie.

– Możesz już odejść – mówię do wynajętej dziwki.

Margo z ulgą malującą się na twarzy odwraca się, ale ją zatrzymuję.

– Nie ty, Margo. Mówiłem do mojego... *gościa*.

Dziewka wsuwa pieniądze za stanik i mruga.

– Wspaniale smakujesz. W każdej chwili możesz o mnie poprosić.

Margo przewraca oczami patrząc za kobietą i kręci głową, a ja tylko przytakuje.

– Powtórzysz swoje imię?

– Candy. – Uśmiecha się.

– Jakżeby inaczej – docina Margo.

Wstaję z kanapy i zapinam marynarkę, zbierając się do kupy.

– Niestety, Candy. Nigdy nie proszę drugi raz o tę samą dziewczynę. Więcej niż raz i suki zaczynają się przylepiać i zapominają, że zatrudniam je dla orgazmów, a nie rozmów. W rzeczy samej... – Spoglądam na zegarek. – Nadszedł czas, byś się stąd wyniosła. Mam spotkanie, do którego muszę się przygotować.

Nozdrza Candy rozszerzają się.

– Nie możesz traktować ludzi z taki sposób.

– Oczywiście, że mogę. Jestem Alexander King i mogę robić co tylko mi się kurwa podoba. Wyjdź zanim wezmę ochronę, by siłą wyprowadziła cię z tego budynku.

– Dupek – mówi Candy przez ramię, gdy bez słowa protestu wychodzi.

Pewnie myślisz, że czuję się urażony tym mianem, ale prawda jest taka, że napawam się wyzwiskami. Uwielbiam, kiedy kobiety nienawidzą tego, jak je traktuję. To gwarantuje, że zachowują dystans.

Następuje trzaśnięcie drzwi i Margo kieruje na mnie wzrok.

– Skoro przedstawienie dobiegło końca, zakładam, że już ze mną skończyłeś?

Ponieważ jesteśmy sami, nie śpieszę się i przesuвам oczami wzdłuż jej ciała. Wciąż wygląda na wkurzoną i chętną, by posiekać mojego kutasa.

Dobrze.

Chcę, żeby mnie nienawidziła.

Chcę, aby było jasne, że nie jesteśmy przyjaciółmi.

– Margo... – Nie mogę powstrzymać krzywego uśmiešku, gdy poprawiam mankiety marynarki. – Dopiero z tobą zaczynam.

Unosi idealnie wydepilowaną brew.

– Co to ma niby znaczyć?

Uśmiecham się.

– Wyglądasz na bystrą dziewczynę. Mam na myśli, że nie każdemu udaje się zrobić dwa kierunki na Harvardzie. Wiesz, że prędzej czy później, wylądujesz przede mną na kolanach.

Śmieje się gorzko.

– Nie mówisz poważnie. Nigdy nie będę jedną z twoich dwustudolarowych dziwek.

Przysuwam się do niej o krok, zmniejszając odległość między nami do zaledwie cali. Jest wystarczająco blisko, bym czuł jej ciepłe, ciche oddechy.

– Nie udawaj, że nie jesteś podniecona. Przyglądałaś się, niczym grzeczna dziewczynka czekałaś na swoją kolej. Nie martw się, wkrótce dostaniesz szansę.

– Pierdolę cię – syczy.

– Jeszcze nie, ale wkrótce. – Przesuwam czubkiem palca po odsłoniętej skórze jej piersi. – Będziesz mnie o to błagać. Będziesz błagać, bym to ja cię pieprzył, licząc, że przestanę być dupkiem i zakocham się w tobie. – Otwiera usta, by zaprotestować, ale przykładam palec do jej warg, uciszając ją. – Będziesz. Takie wywieram wrażenie na kobietach, a ty jesteś wystarczająco mądra, by wiedzieć, że jeśli to zrobisz - jeśli pozwolisz mi się zdobyć - zwolnisz się, kiedy nie dostaniesz tego, czego chcesz niczym rozpieszczona córeczka tatusia. I oboje wiemy, że twoje wypowiedzenie wkurzy tatulka, prawda?

– Potrzebuję stałej pracy, dzięki której będę mogła opłacać rachunki, kiedy moja rodzina zbankrutuje. Wiesz o tym. To część twojej umowy z tatą – stwierdza, ale nie jestem aż tak głupi, by to kupić.

– Nie kłam – besztam ją ostro przez co sztywnieje. – Oboje jesteśmy wysoce inteligentnymi ludźmi, więc nie udawaj głupiej. Jesteś tu, by mnie szpiegować - znaleźć sposób, by powstrzymać mnie przed kupnem firmy twojego taty za grosze, a potem przed sprzedaniem wszystkiego, co stworzył, kawałek po pieprzonym kawałku, co z kolei uczyni mnie jeszcze bogatszym człowiekiem.

Unosi podbródek.

– Jesteś draniem, wiesz?

Wzruszam ramionami.

– Może i tak, ale jestem szczerzy i pokazuję ci, że twoje wniknięcie do mojej firmy ani cholerną odrobinę mnie nie przeraża, i dlatego pozwolę ci zostać. Ale wiedz jedno: zamierzam sprawić, że twój pobyt tutaj będzie prawdziwym piekłem na ziemi. Będziesz umierać z pragnienia wypieprzenia mnie lub potrzeby odejścia zanim zabijesz mnie gołymi rękoma. W każdym bądź razie masz przejebane.

Margo bierze głęboki oddech i zamyka oczy, umożliwiając mi przyjrzenie się rysom jej twarzy. Ciemne włosy nosi spięte, ale wyobrażam sobie, że kiedy je rozpuszcza, długie fale sięgają jej ramion. Kiedy otwiera oczy i spogląda na mnie, dostrzegam kontrast między jej niebieskimi tęczówkami a czarnymi włosami, i jak rażony piorunem mogę się założyć, że seks z nią byłby nieziemski.

Oblizuje usta, ale nie jak kusicielka, tylko by okazać zdenerwowanie, więc natychmiast kieruję wzrok na jej wargi.

Niech to diabli. Byłoby o wiele prościej, gdyby była brzydka – podobałoby mi się upokarzanie jej poprzez igranie z jej uczuciami oraz wiedza, że za nic w świecie nie przeleciałbym jej, chyba, że na złość. A w tej sytuacji

mam problem. Ona jest dokładnie moim ulubionym typem kobiety do pieprzenia: jest piękna i wredna. Kiedy ją wezmę, nie będę mógł pozwolić sobie na czerpanie z tego przyjemności. Nie dam jej tej satysfakcji.

Margo wpatruje się we mnie przez dłuższą chwilę, a kiedy dochodzę do wniosku, że znowu mnie skrytykuje, zawija dłoń wokół mojego krawata i przyciąga mnie bliżej. Bez ostrzeżenia wysuwa język i dotyka nim mojej górnej wargi, wywołując u mnie lekki dreszcz, po czym z szelmowskim uśmiechem na twarzy odsuwa się.

– I tu się pan myli, panie King. Ta prognoza zakłada, że rozkochałbyś mnie w sobie stosując dziecinne, żalodne próby uwodzenia. – Opiera ręce o mój tors, po czym przesuwa je na brzuch i jeszcze niżej. – Te chłopięce sztuczki nigdy na mnie nie działają. Jestem kobietą, która zawsze dostaje to, czego chce. – Wypuszczam cichy pomruk mieszanki bólu i podekscytowania, gdy przez spodnie chwyta mojego w połowie twardego kutasa. Unieruchamiając rękę na penisie, pochyla się do mojego ucha i szepcze: – I kiedy chce. – Ogarnia mnie chęć, by rzucić ją na biurko i wypieprzyć do nieprzytomności. Nigdy nie byłem w towarzystwie kobiety, która przejęłaby kontrolę nad sytuacją, i choć kurewsko nie chcę tego przyznać, jestem totalnie podniecony.

Margo całuje mnie w policzek zanim odsuwa się i śmieje rubasznie.

– Kto ma teraz przejebane?

Zły, że pozwoliłem sobie na chwilowe rozproszenie, odprowadzam ją nieco brutalniej niż zamierzałem.

– Wypierdalaj stąd. Skończyliśmy.

Margo z uśmiechem robi krok w stronę drzwi.

– Och, panie King i znów się mylisz. Oboje wiemy, że nasza mała gra dopiero się rozpoczęła.

– Powiedziałem, że, kurwa, skończyliśmy rozmawiać. – Spoglądam na nią groźnie.

– Jak sobie życzysz. – Uśmiecha się krzywo i prawdziwie, kurwa, dyga zanim kieruję się w stronę drzwi, jeszcze bardziej zwiększając moją złość.

Po jej zniknięciu, opadam na fotel i poluzowuję krawat. Jakim cudem do tego doszło?

Moje nozdrza drgają, gdy biorę głęboki wdech, starając się zachować spokój i nie rzucić czymś. Jedynej rzeczy jakiej kurewsko nienawidzę to bycie wpuszczonym w maliny. To ja jestem zwycięzcą – numerem jeden we wszystkim. Ona nie przejmie kontroli nad tą sytuacją.

Nie ma, kurwa, takiej opcji.

Nie dopuszczę do tego.

Nigdy.

Jeśli Margo Buchanan chce ze mną pieprzonej wojny, to ją, kurwa, dostanie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Brudne pranie

Alexander

DRZWI DO MOJEGO BIURA otwierają się, więc spoglądam na nie gniewie, spodziewając się gotowej na rundę drugą Margo. Uspokajam się, gdy zamiast niej do środka wchodzi Jack.

Jego starannie przycięte ciemne włosy pasują do idealnie skrojonego czarnego garnituru. Jack nie spojrzał jeszcze na mnie i nie dostrzegł mojego marnego wyglądu, gdyż jest zbyt zajęty przeczesywaniem swoich włosów i wpatrywaniem się w nową krwiożerczą sekretarkę.

Kiedy zamykają się za nim drzwi, Jack ma na twarzy największy pełen samozadowolenia uśmiech znany ludzkości.

– Cholera. Nie powiedziałaś mi, że zatrudniłaś gorącą laskę. Stuknąłeś już ją, czy wciąż mam szansę cię uprzedzić? Wiesz jak kurewsko nienawidzę dostawać po tobie resztek.

Przewracam oczami.

– Bracie, gdybym był tobą, nie dotknąłbym tej suki nawet podwójnie zabezpieczonym fiutem. Ona jest pieprzoną katastrofą.

Twarz Jacka rozjaśnia się, gdy mężczyzna spogląda na drzwi, zanim odwraca się do mnie, poruszając brwiami na ciemnymi oczami.

– Mój ulubiony typ.

O cholera. Jeszcze bardziej go nakręciłem. Jack od długiego czasu jest moją prawą ręką i wiem, że jest tak samo zawzięty jeśli chodzi o kobiety, jak ja. Jeśli stawia sobie za cel zdobycie Margo, nie odpuści aż nie wypieprzy jej na wszystkie strony świata.

Muszę naprostować tę sytuację. Nieco go ostudzić, że tak powiem, zanim wpadnie na jakiś szalony pomysł typu zaproszenie jej na randkę.

– Ona jest córką Dana Buchanana –informuję go szybko zanim miałby szansę wpaść w tryb łowcy, myślącego o gorącej Margo siedzącej po drugiej stronie drzwi.

Jack wytrzeszcza oczy.

– Nie pieprz! Buchanan to spłodził? Nie wierzę.

Odchylam się na fotelu i poprawiam krawat.

– Obawiam się, że tak.

– To co ona tu robi? Kiedy powiedziałeś, że dasz jej pracę, nie spodziewałem się, że będzie *twoją* asystentką. Czy ona nie wie, że jesteśmy bliscy rozbiórki biznesu jej ojca i sprzedania go na kawałki? Powinna nas szczerze nienawidzić a nie pracować dla wroga.

Kiwam głową.

– Wiem, i dlatego tutaj jest. Jak dobrze wiesz, kiedy ostatni raz spotkałem się z Buchananiem, zgodził się na sprzedanie mi Buchanan Industries pod warunkiem, że zapewnię jego kochanej córce pracę, więc wymyśliłem, że umieszczę ją tutaj, gdzie będę mieć ją na oku.

Marszczy brwi.

– On wszędzie może załatwić jej pracę sekretarki.

– Bał się, że jako świeża absolwentka może mieć problemy ze znalezieniem czegoś dobrze płatnego w tej branży.

Kręci głową.

– Wciąż nie rozumiem, dlaczego umowa mówi, że ona musi dla ciebie pracować?

Stukam palcami o biurko.

– Domyśl się, Jack. Buchanan jest przebiegłym sukinsynem. Będzie walczył zębami i pazurami, by znaleźć sposób na uratowanie swojego biznesu. Przez wkręcenie tutaj córki, zakłada, że będzie w stanie uzyskać informacje o potencjalnych kupujących i odciąć nas od dokonania transakcji. Potem będzie próbował ubić z nimi interes i sprzedać kawałki swojej firmy, których może się

z łatwością pozbyć, przez co utrzyma się na powierzchni na tyle długo, by mógł wymyślić kolejny krok.

– A wiedząc to i tak zgodziłeś się ją przyjąć? Kurwa, Alexander. Ona może wszystko zniszczyć. – Słyszę gniew w jego głosie. Nigdy nie potrafił zachować zimnej krwi, kiedy czuł napięcie. – Ryzykujemy miliardy na tej transakcji. Musisz zostać głównym udziałowcem w Buchanan Industries.

Unoszę rękę, zatrzymując go zanim zdąży się rozkręcić.

– Spokojnie, Jack. Mam wszystko pod kontrolą. Czy naprawdę myślisz, że Margo Buchanan jest dla mnie zagrożeniem? No weź, stary. Ile mnie już znasz?

Kręci głową.

– Masz rację. Znam cię, co oznacza, że kobiety są twoim pieprzonym kryptonitem. Przyznaj, od kilku lat popadłeś w rutynę. Cholera, nie jesteś sobą odkąd Jess cię wydymała. Od rozstania z nią nie byłeś z żadną kobietą dłużej niż na jedną noc. Jeśli Margo zakręci przed tobą swoim gorącym tyłeczkiem, skorzystasz z okazji mój przyjacielu, i twoja samokontrola wyleci przez pieprzone okno. Ta kobieta owinie sobie ciebie wokół palca, a cała transakcja pójdzie się pieprzyć.

Wiem, że Jack uważa, iż mam posuchę odkąd dwa lata temu Jess Fontaine zostawiła mnie dla innego faceta – druzgocząc mnie – ale nie może się bardziej mylić. Odejście Jess do jakiegoś zawodowego tenisisty, którego poznała w klubie dla elity, tylko mnie wzmocniło. Stałem się silniejszy – uświadomiłem sobie, że miłość nie istnieje. To tylko rzecz, którą ludzie stworzyli, aby pokrzepiać się historyjkami – mit, jak Święty Mikołaj lub Zajączek Wielkanocny. Dawno temu nauczyłem się, że bajki nie są prawdziwe. Ludzie muszą przestać marnować czas na szukanie czegoś, co nie istnieje.

Płacenie za cipki jest zdecydowanie lepszą alternatywą.

Dlatego też Jack musi przestać się o mnie martwić. Margo Buchanan nie dostanie się do mnie bez względu na to, jak bardzo będzie kusząca.

Śmieję się.

– Zaufaj mi. Nie dojdzie do tego.

– Liczę na to. Buchanan musi nam sprzedać swoje udziały. Nasz kontakt z Japonii chce kawałek jego firmy, a możemy tego dokonać, jedynie gdy zostaniesz głównym akcjonariuszem. Nie możemy sobie pozwolić na żadne błędy.

– Przestań się martwić. Przez to zbyt szybko się zestarzejesz i osiwiejesz.

– Wstaję z fotela i podchodzę do małego barku. Kryształowa karafka wypełniona moją ulubioną trzydziestoletnią szkocką brzęczy o szklanę, gdy nalewam bursztynowego płynu. – Napij się ze mną. Oblejmy nasze zwycięstwo, po czym domkniemy umowę na lunchu.

Jack podchodzi i kładzie plik kartek na drewnianym barze.

– Mam najnowsze ceny akcji Buchanana. Spadły o trzydzieści procent. Wszystko układa się po naszej myśli. Jesteśmy bliscy ubicia najlepszego interesu w dziejach. Twój ojciec byłby dumny.

Podaję Jackowi kieliszek i uśmiechem się na myśl o tacie. Momentalnie cieszy mnie pomysł, że gdyby był tutaj, uczestniczyłby w uroczystym toaście. Pieprzony rak. Zabrał go zbyt wcześnie, zmuszając mnie do szybkiego dorostania.

Przechylam szklanę i przelękam na raz alkohol i nalewam sobie kolejną. Potrzebuję pieprzonej zmiany tematu.

– Słyszałem o tobie plotkę.

Jack unosi brew.

– O mnie? Od kogo?

Uśmiechem się krzywo.

– Zgadnij.

– Cholerna Diem. – Jack pociera kark. – Co tym razem twoja ukochana siostra powiedziała ci o mnie?

Wybucham śmiechem.

– Rachel Winslet, Jack? Poważnie? Jak bardzo musiałeś być zdesperowany, by zabrać ją do domu?

– Cholera – mamrocze Jack. – Skorzystałem z zaproszenia do Waldorf i wypilem o jednego drinka za dużo. Przez większość nocy rozmawiałem z twoją siostrą. Kiedy nadszedł czas na znalezienie kogoś, by dotrzymał mi przyjemnego towarzystwa na noc, wszystkie dobre kobiety były już zajęte. Rachel była jedynym, chętnym ciałem.

– Jej ciało zawsze jest chętne – mówię, po czym nie mogąc się powstrzymać, wybucham śmiechem.

Jack wzrusza ramionami, jakby nie miał nic więcej do powiedzenia. To powszechnie znany fakt, że kobiety w naszym społecznym kręgu na plecach torują sobie drogę do kariery.

Unoszę ręce.

– Hej, nie oceniam cię. Tak długo jak nie zamierzasz przenieść bzykania na coś więcej.

Jack przetyka alkohol i odkłada szklankę na bar.

– Czy Diem powiedziała coś jeszcze?

Kręcę głową.

– Nie, ale o czym, do cholery, gadałeś z moją siostrą przez całą noc? Nie pieprzysz jej, prawda? Wiesz, że to jedyna rzecz, przez którą nie zawaham się zabić najlepszego przyjaciela.

Krzywi się i unosi górną wargę.

– To nie tak. Wiesz, że zawsze byliśmy przyjaciółmi. Na miłość boską, ona jest twoją młodszą siostrą.

– A to, co robiliście?

– Diem i ja *tylko* rozmawialiśmy.

– O czym? – pytam, nieco wzburzony.

– Głównie... o tobie.

Słyszając to, marszczę brwi.

– Co do cholery jest tak interesującego we mnie, że przegadaliście cały wieczór?

Wzrusza ramionami.

– Bardzo się o ciebie martwi. To nie jest zdrowe pracować przez całą noc i spędzać samotnie wieczory.

Przewracam oczami.

– Więc ty i Diem jesteście teraz ekspertami od tego, co jest dla mnie dobre?

– Nie. Po prostu chcemy, żebyś był szczęśliwy.

Patrzę mu w oczy.

– Czy ktokolwiek jest naprawdę zadowolony ze swojego życia, Jack? Najlepsze, na co człowiek może liczyć to posiadanie wystarczającej liczby pieniędzy, by nie żyć jak nędzarz aż do śmierci.

Jack wzdycha.

– To całkiem przygnębiające spojrzenie na życie, stary.

– Tak, być może, ale prawdziwe. Poważnie, ty i Diem musicie sobie znaleźć ciekawsze tematy do rozmów.

Uśmiecha się.

– Cóż mogę powiedzieć? Na dzień dzisiejszy King jest gorącym tematem rozmów. Trudno jest o tobie nie mówić, kiedy jestem w towarzystwie. Myślę, że wkurzyłeś ponad połowę kobiet na Upper East Side. Wszystkie wymawiają twoje imię z pogardą, co jest komiczne i niestety, twoja siostra i ja jesteśmy uważani przez towarzystwo za dupków. Jesteśmy związani za pośrednictwem naszego statusu pariasów. Mógłbym przestać być twoim przyjacielem, ale lubię darmowe bzykanko, ponieważ z naszej dwójki jestem tym miłszym.

Śmieję się.

– Ach, więc bycie najlepszym przyjacielem największego kutasa Manhattanu ma swoje zalety?

Jack z błyskiem w oku nalewa szkocką do swojej szklanki.

– Czasami.

Szybkie pukanie do drzwi przykuwa moją uwagę, gdy te się otwierają. Margo wchodzi do mojego gabinetu i odstawia wielki pokaz, rozglądając się zanim przenosi wzrok na Jacka. Jej twarz rozjaśnia się, gdy dziewczyna posyła mu uśmiech i z jakiegoś powodu prostuje plecy.

– Potrzebujesz czegoś, Margo? – pytam, odciągając jej uwagę od Jacka.

– Tylko upewniałam się, że jesteś ubrany. Wcześniej... – Uśmiecha się krzywo i szybko przesuwa wzrok z Jacka na mnie. – ...wyglądało na to, że kiedy miałaś gościa przyszedłam w niewłaściwym momencie.

Jack przekręca głowę, przez co czuję na sobie jego wzrok. Zwykle mówię mu wszystko – ale przyznanie się najlepszemu przyjacielowi, że kupuję usługi seksualne drogich prostytutek nie jest czymś, co ochoczo chcę wyjawić.

Niech ją cholera weźmie. Robi to specjalnie, by zająć mi za skórę, ale pieprzony żart odbije się na niej, bo nie pozwolę, by ta laska widziała jak się pocę.

Pociągam łyk i spoglądam na nią znad szklanki.

– Cóż, dobrze, że nauczyłaś się, iż wchodzenie bez pukania jest kurewsko niegrzeczne. Przynajmniej nauczyłaś się ode mnie dzisiaj jednej rzeczy.

Przygryza kącik ust.

– Dużo się dzisiaj nauczyłam.

– Do usług. Zawsze chętnie służę pomocą. – Unoszę brew, prowokując ją do powiedzenia czegoś więcej przed Jackiem, ale milczy. Zamiast tego, spogląda na srebrny zegarek na nadgarstku.

– Masz spotkanie o dwunastej trzydzieści i samochód już czeka.

Odstawiam szklankę.

– Dziękuję, Margo. Pamiętaj o tablecie, by robić notatki.

– Idę? – Zwalczam uśmiech, gdy słyszę zdziwienie w jej głosie.

– Oczywiście. To robią asystentki - asystują. Będę gotowy za pięć minut i oczekuję, że ty również. – Uśmiecham się lekko na widok jej rozdziawionych ust. – To wszystko, Margo.

Mogę powiedzieć, że nie lubi jak odprawiam ją niczym zwykłą służącą, ale coś mi mówi, że nie chce robić zbyt wielkiej sceny przez Jackiem, więc zamyka usta, odwraca się i wychodzi z mojego biura. Księżniczka zdecydowanie nie jest przyzwyczajona do przyjmowania rozkazów.

Nasza mała zabawa będzie przekomiczna.

W chwili, kiedy drzwi zostają zamknięte, Jack przesuwa ręką po twarzy.

– Kurwa. Nie jest dobrze.

– Co? – pytam, nie wiedząc o czym mówi.

Spogląda mi w oczy.

– Jesteś pewien, że jej nie przeleciałeś?

– Nie! – utrzymuję. – Nie dotknąłem jej.

– Być może jeszcze nie, ale to zrobisz. Widzę jak na siebie patrzycie. To może być nienawistne pieprzenie, ale do niego dojdzie, i zniszczy wszystko na co ciężko pracowaliśmy. Ona jest częścią umowy jej ojca. Proszę, użyj tej głowy na ramionach, bo jest mądrzejsza. Powie ci, że najlepszą rzeczą dla firmy *nie* będzie wkładanie fiuta w tę laskę.

Rozumiem, dlaczego zachowuje się tak gwałtownie. Wkładamy dużo pieniędzy w tę umowę, a na Jacka, jako współdziałowca mojej firmy, spadnie kupa roboty oraz wszystkie pieniądze, które straci Korporacja Kinga. Jednak mój przyjaciel musi wiedzieć, że pieniądze i firma, którą odziedziczyłem po tacie są o wiele bardziej ważne niż jakiś tyłeczek.

– Nie martw się, Jack. Mam wszystko pod kontrolą. Obiecuję nie przelecieć zatrudnionej sekretarki. – Odkładam szklankę obok kryształowej karafki. – Dobra, chodźmy na lunch i zobaczymy, czy przekonamy tego dupka, Buchanana do podpisania tej umowy.

Mijając Jacka klepię go w plecy, po czym wychodzimy, by przypieczętować umowę i pozbyć się Margo Buchanan z mojego biura.

ROZDZIAŁ TRZECI

Napięcie

Margo

KRZYŻUJĘ NOGI CZUJĄC na sobie zimne spojrzenie szarych oczu Alexandra Kinga, usytuowanych pod parą czarnych brwi, chłonec każdy cal mojego odsłoniętego ciała. Nawet jeśli przyłapałam go na bezczelnym wpatrywaniu się, ani trochę nie wyglądał na zawstydzonego. Zamiast odwrócenia wzroku, jak większość mężczyzn postąpiłoby na jego miejscu, posyła mi zarozumiały uśmiech, do którego przywykłam odkąd zaczęłam dla niego pracować i dalej jawnie się na mnie gapi.

Ten człowiek jest irytujący, a, co gorsza, niesamowicie przystojny. Gdybym nie widziała go osobiście, mogłabym przysiąc, że każde zdjęcie na jakim występuje zostało wyretuszowane, gdyż żaden mężczyzna nigdy przez cały czas nie wygląda tak idealnie.

Ale, niestety, Alexander jest wyjątkiem. Wszystko mnie w nim pociąga. Jego rzymski nos, kości policzkowe i silna szczeka pokryta lekkim zarostem – wszystkie te cechy uważam u mężczyzn za atrakcyjne. Szkoda, że on jest tak podłym, dupkiem. Uroda marnowana jest na drani.

Wniknięcie do firmy Alexandra i uwiedzenie go w celu uzyskania dostępu do wszystkich informacji, których potrzebuje tata jest znacznie trudniejsze niż początkowo zakładałam. Większość mężczyzn jest bardzo chętna do współpracy, ale nie Alexander. On jest zdeterminowany, by mnie unieszczęśliwić i nauczyć, że według niego moje miejsce jest tylko w jednym miejscu – pod nim.

Nie ma pojęcia, że nie jestem jednym z tych śmiesznych przygłupów Manhattanu, którzy tutaj ganiają. Jego imię i niezliczone bogactwo na mnie nie działają. Nie wejdzie mi na głowę i nie wykorzysta jak każdą inną kobietę w

naszym kręgu towarzyskim. Jestem przekonana, że kiedy rankiem jasno określiłam moje stanowisko, nieco zbiłam go z tropu, pokazując, że być może znalazł kogoś równemu sobie.

– Cóż, panno Buchanan, jak podoba ci się praca u nas? – pyta głęboki głos tuż obok mnie.

Przekręcam głowę w stronę Jacka Sutherlanda, o którym szybko dowiedziałam się, iż jest jednym z adwokatów King Corporation i drugim w kolejce do miana żigolaka Manhattanu, tuż za nikim innym jak samym Alexandrem Kingiem. Widzę, dlaczego kobiety rzucają się na Jacka. Jest bardzo przystojny, ma kręcone brązowe włosy, piwne oczy i uroczy, krzywy uśmiech. Trochę oklepany schemat, że zadbani mężczyźni z twarzami modeli i szalenie seksownymi ciałami są dupkami. Przysięgam, że istnieje książka każąca wszystkim atrakcyjnym mężczyznom być egoistycznymi kobieciarzami, którzy korzystają z każdej okazji, by włożyć fiuta we wszystko, co stanie im na drodze, bez względu na konsekwencje.

Mama stale oskarża mnie o próbę bycia żeńską wersją Robin Hooda. Uważa, że szukam sposobów, by ukarać mężczyzn w imieniu całej kobiecej społeczności. Ja, z drugiej strony, zawsze ją poprawiam i mówię, że po prostu nie pozwolę dupkom takim, jak Alexander King mieć nade mną przewagę.

Nigdy nie pozwolę, by facet ponownie mnie wykorzystał. Jeden raz takiego gówna wystarczy.

Poza tym, ktoś musi od czasu do czasu pokazać mężczyznom, gdzie ich miejsce.

Posyłam Jackowi mój najbardziej uwodzicielski uśmiech, starając się go przeciągnąć na moją stronę. Bóg wie, że nie chcę, by dyszał mi w kark tylko dlatego, że jestem tutaj, jak postąpił wcześniej Alexander.

– To naprawdę poszerzające horyzonty doświadczenie. Wyraźnie czeka mnie jeszcze wiele nauki, skoro to moja pierwsza praca, jednak szybko się uczę.

Jack na ułamek sekundy przesuwa spojrzenie na moje usta zanim ponownie spogląda mi w oczy i uśmiecha się szeroko.

– Uwielbiam kobiety, które szybko się uczą. Gdzie studiowałaś?

– Na Harvardzie – odpowiadam, czym wywołuję uniesienie brwi.

– Naprawdę? Wow. To imponujące. Na jakim kierunku?

– Na kierunku finanse, który ukończyłam z wyróżnieniem oraz przygotowałam się do studiów prawniczych. Chciałam mieć więcej opcji.

– Wow. Muszę powiedzieć, panno Buchanan, że to niesamowite. Staruszek King lepiej niech trzyma się na baczności, jeśli chodzi o ciebie. Wyglądasz na bardzo inteligentną kobietę.

Dziękuję mu i rozkoszuję się jego komplementami, gdyż jestem cholernie dumna z mojej edukacji. Ciężką pracą całkowicie na nie zasłużyłam.

Kocham mamę z całego serca, ale nigdy nie chciałam być tak jak ona. Jest piękna, przez co wiele lat temu przykuła uwagę taty. Wyszła za niego dla pieniędzy, przyzwyczała się do luksusowego życia, a kiedy się rozwiedli, rozpaczliwie poszukiwała kolejnego krezusa, by zajął jego miejsce. Zawsze sobie wmawiałam, że chciałam być kobietą, która sama o siebie zadba – kobietą, która nie potrzebuje mężczyzny wypełniającego jej konto.

I wiercie mi lub nie, w dzisiejszych czasach, zdeterminowana kobieta cholernie przeraża większość mężczyzn.

Moja głęboka chęć sukcesu wypłynęła dzisiaj na powierzchnię. Rankiem dała mi siłę na zabicie z tropu niewzruszonego Alexandra Kinga. Oczywiście wiedziałam, że ten mały pokaz, który odstawił przede mną z tanią farbowaną blondynką miał mnie odstraszyć, a wywołał jedynie mdłości, przez co postanowiłam, że tak łatwo się mnie nie pozbędzie.

– Myślisz, że zostaniesz u nas na stałe, czy pełnioną funkcję używasz jako środka na zdobycie doświadczenia? – pyta Jack, wrywając mnie z zamyślenia.

Spoglądam na Alexandra, który uważnie mnie obserwuje niczym łowca zdobycz. Wygląda jakby czekał, aż powiem coś złego, by mógł zaatakować.

– Jak dotąd, cieszę się, że wszyscy są dla mnie mili. Wspaniale byłoby pracować w tej niesamowitej firmie na dłuższy okres. Przypuszczam, że musimy poczekać i zobaczyć czy coś spartaczę zanim będę mogła założyć, że zostanę na dłużej. Pan King może mnie zwolnić.

Jack się śmieje.

– Wątpię, żeby w najbliższym czasie pozwolił ci odejść . Już jesteś dla niego zbyt ważna, by dopuścić myśl o zwolnieniu cię za jakiś zwykły błąd przy pracy.

– To bardzo miłe, że tak uważasz – mówię mu i ponownie zerkam na Alexandra. – Mam nadzieję, że zdecyduje się zatrzymać mnie na dłuższy czas.

Chłodny uśmiech igrający na twarzy Alexandra jest trudny od odczytania, ale gdybym miała zgadywać po naszej porannej rozmowie, ten irytująco uroczy wyraz tylko potwierdza jego wcześniejsze nastawienie. Nie pozbędzie się mnie, ale zrobi wszystko, co w jego cholерnej mocy, bym to ja złożyła wymówienie. Cóż, mam dla niego wiadomość.

Gra toczy się dalej, sukinsynu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nieoczekiwane komplikacje

Alexander

SIEDZĄC NAPRZECIWKO DANA BUCHANANA w ekskluzywnej restauracji, napotykam jego budzący grozę wzrok, który miał mnie przestraszyć i uśmiecham się. Buchanan siwymi włosami i wieloma zmarszczkami prezentuje wiedzę doczesną, ale ja wiem lepiej. W pewnym okresie swojego życia mógł być przebiegłym biznesmenem, jednak czasy te dobiegły końca. Będąc jedynym wykonawcą budującym mini helikoptery dla wojsk USA, pozwolił bogactwu, które zdobył w ciągu wielu lat przysłonić zdrowy rozsądek zarówno w sprawach osobistych jak i zawodowych, co doprowadziło jego firmę do bankructwa. Odrobiłem na jego temat pracę domową, jak przed każdym potencjalnym celem. Kiedy zna się słabe strony, zabójstwo jest znacznie łatwiejsze.

Jack przesuwając kontrakt wzdłuż stołu w stronę Buchanana.

– Zgodnie z życzeniem, oto umowa sprzedaży. Pomyślałem, że przed lunchem dopniemy formalności.

Prawnik Buchanana, fiut o wyglądzie łasicy, Seth James, odbiera dokument i analizuje kilka akapitów.

– Cóż, przejrzymy go i powiadomimy was o decyzji.

– Wiedziecie przecież – wtrącam – że już i tak jestem właścicielem niemal połowy akcji Buchanan Industries. Jestem bliski zostania głównym udziałowcem i, zapewniam was, że, kiedy tamci zobaczą mój plan działania, by uratować tonący statek, jakim jest wasza firma, to pomoże przeważać szalę na moją korzyść.

Buchanan uderza pięściami o stół.

– Sprzedawanie naszych technologii innym krajom jest poza dyskusją.

Pochyliam się, opierając ręce na stole.

– Niezależnie od twoich osobistych uczuć w tej sprawie, sprzedaż części biznesu jest najlepszym wyjściem, do którego i tak dojdzie.

– Nie – warczy. – Nie dopuszczę do tego. Znajdę sposób, by odkupić od ciebie moje akcje.

Spoglądam mu w oczy.

– To niemożliwe. Nie możesz sobie na to pozwolić i wyczerpałeś już wszystkie możliwości kredytowe, by dokończyć ostatnie zlecenie na mini helikoptery dla wojska dla Navy. Pogódź się z tym. To koniec. Twój los spoczywa teraz w moich rękach.

Buchanan i ja mierzymy się wzrokiem. Podoba mi się wyzwanie w jego oczach. Żaden z nas słowem się nie odzywa, gdy nasi współpracownicy oraz jego córka, przyglądają się nam uważnie – wszyscy również wyczuwając napięcie. Buchanan nienawidzi mnie z całego serca, co, szczerze mówiąc, kurewsko mi się podoba.

On nie chce oddać swojego dziecka. Rozumiem. Prowadzi tę firmę od wielu lat, ale musi zrozumieć, że nie da się jej uratować. Ma zbyt wiele długów i musi sobie uświadomić, że zamierzam zrobić z nią, co tylko zechcę.

To jest najbardziej napięty lunch na jakim kiedykolwiek byłem ,nawet jeśli Jack pouczył mnie, by zachować to spotkanie na poziomie towarzyskim.

– Dzień dobry. – Kelner ubrany w dopasowany czarny garnitur pojawia się przy naszym stole. – Jestem Gerald i będę dzisiaj waszym kelnerem. Czy mogę państwu zaproponować coś do picia?

– Dla mnie szkocka z lodem – mówię, kiedy zwraca się do mnie.

– Poproszę wodę – odpowiada Margo, kiedy kelner spogląda na nią wyczekująco.

– Ja również proszę szkocką i chleb z dużą ilością masła – poleca Buchanan i odprawia kelnera, gdy już wszyscy złożyli zamówienia.

– Tato! – karci go Margo. – Wiesz, co doktor powiedział. Diabetycy muszą zrezygnować z chleba.

Buchanan posyła córce wymuszony uśmiech i napięcie wokół nas od razu sięga nowego poziomu. Może przyprowadzenie jej wcale nie było takim złym pomysłem.

– Wiem, kochanie, przestrzegam wymogów lekarza, ale mężczyzna może sobie raz na jakiś czas odpuścić. To trzyma nas przy zdrowych zmysłach.

Margo przewraca magnetycznie niebieskimi oczami i wzdycha.

– Naprawdę nie rozumiem, dlaczego wy faceci zawsze robicie rzeczy, którą są dla was złe.

– Taka nasza natura – odpowiada jej ojciec. – Wszyscy mężczyźni szaleją na swój sposób.

Ona przenosi wzrok na mnie.

– Nieprawdaż?

Trudno się nie roześmiać jak uczeń z czystej satysfakcji, którą czuję wiedząc, że zalażem jej za skórę, ale staram się zachować kamienną twarz, chociaż bez powodzenia. Unoszę usta w lekkim uśmiechu.

– Aleksander, widziałeś? – pyta Jack, gdy podaje mi swój telefon.

Email od przedsiębiorstwa Yamada Enterprises pojawia się na ekranie. Przesuwam oczami po słowach, wiedząc, że Jack nie pokazywałby mi go teraz, gdyby nie był ważny, ponieważ oni właśnie są potencjalnymi kupcami w umowie z Buchananem.

Wzdycham ciężko.

– Panowie, wygląda na to, że będziemy musieli nieco rozszerzyć warunki umowy. Mój partner w interesach nalega, bym podczas jego pobytu w Las Vegas spotkał się z nim osobiście w związku z umową. Pan Sutherland i ja wyjedziemy pod koniec tygodnia i wrócimy w poniedziałek...

– Nie mogę jechać, Alexandrze – mówi Jack siedzący obok mnie. – Mam... ślub kuzyna i nie mogę odmówić.

Moje usta drgają. To nie jest w stylu Jacka. Po pierwsze, on nigdy nie przerywa mi w środku zdania, a po drugie, od kiedy zaczął interesować się jakimś pieprzonym losowym kuzynem, o którym nigdy nie mówił aż do teraz?

– Kogo to obchodzi? – mówię. – Ja opuszczam przyjęcie z okazji dwudziestych czwartych urodzin siostry. To jest biznes. Ty też odpuść ten ślub.

Jack marszczy brwi.

– Nie mogę. Nie mam jak się z tego wyplątać.

Zanim mam szansę przytoczyć więcej powodów, dla których Jack powinien przestać zachowywać się jak cipa i pojechać na spotkanie, wcina się między nas głos Margo:

– Ja z tobą pojedę. W końcu jestem twoją asystentką.

Oczy wychodzą mi z orbit. Myśl o byciu sam na sam w Vegas z tą kobietą powoduje drganie mojego fiuta. Nie mogę tak długo przebywać w jej towarzystwie i jej nie przelecieć. Doprowadzi mnie to do szaleństwa.

– To świetny pomysł, Margo – wtóruje Buchanan. – Możesz się upewnić, czy ta firma jest warta współpracy. I przy okazji zdobyć kilka kontaktów.

Unoszę rękę.

– Chwileczkę. To moja sprawa i nie sądzę...

– To wciąż będzie twoje dziecko – mruczy Margo obok mnie. – Obiecuję, że w żaden sposób ci nie przeszkodzę. Chcę się uczyć. Poza tym, jesteś znany w mieście z powodu oczarowania każdego, z kim później podpisujesz kontrakt. Myślę, że oglądając cię w akcji mogę się wiele nauczyć poprzez.

– Och, zobaczysz mnie w akcji, z pewnością. – Zaciskam wargi, by nie powiedzieć obraźliwych słów przy jej ojcu i spierdolić umowy.

Kuźwa.

Wzdycham, gdy zarówno Margo jak i jej ojciec przyglądają mi się uważnie, czekając aż się poddam i zabiorę ze sobą wroga. Informacje, jakie Margo może pozyskać podczas tej podróży mogą być katastrofalne w skutkach dla interesu, ale wątpię, żeby byli w stanie wynegocjować z Yamada Enterprises

lepszą umowę dla Buchanan Industries. Zabranie dziewczyny ze sobą nie jest problemem i uspię też tym czujność Buchanana, pozwalając mu myśleć, że ma nade mną przewagę, w postaci jędzowatej córeczki – szpiega.

– W porządku – oznajmiam. – Margo może jechać, ale kiedy wrócimy, domkniemy umowę do końca. Zgoda?

Buchanan przytakuje.

– Zgoda. To tego czasu otrzymasz ode mnie odpowiedź.

Rozluźniam się i sadowię wygodnie w fotelu. Spędzenie weekendu z Margo w Mieście Grzechu – pestka. Poradzę sobie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Odliczanie

Margo

DLACZEGO ALEXANDER NIE MOŻE BYĆ tłustym, pięćdziesięcioletnim łysym facetem z nieświeżym oddechem? Gdyby był potwornie brzydki, wtedy o wiele łatwiej byłoby udawać, że nie czuję na sobie jego wzroku za każdym razem, kiedy wchodzę do jego biura. Tak jak teraz, ciężko jest mi ukryć reakcję ciała, kiedy widzę jego postać. Jakbym instynktownie reagowała w jego obecności, co mnie cholernie przeraża.

Odkąd przyłapałam go kilka dni temu na niedwuznacznej sytuacji, zaniechał przygód z dziewczynami. Dzięki Bogu. Ale mogę wyczuć, że jest gotów spełnić swoją obietnicę, jakobym to miała go błagać, żeby mnie przeleciał. Dupek myśli, że mnie złamie – jakbym była jakąś idiotką, która nosi serce na dłoni – co mnie wkurza. *On* mnie wkurza.

Odliczam do wyjazdu do Vegas. Za zaledwie dzień, będę siedzieć w prywatnym samolocie i lecieć do największego placu zabaw dla dorosłych na świecie. Nie wiem, jak przetrwam przebywanie sam na sam przez cały weekend z tym mężczyzną. Prawdopodobnie miał rację. Albo będę chciała go wypieprzyć albo zabić gołymi rękoma, ale później się tym będę przejmować.

– Margo? – Głos Alexandra brzmi z interkomu stojącego na biurku.

– Tak, panie King? – odpowiadam z profesjonalizmem jaki jestem w stanie z siebie wykrzesać.

Szybko podaje mi listę zadań:

– Potrzebuję dzienny raport Buchanan Industries, rezerwację kolacji w Per Se dla dwóch osób na dziewiętnastą no i mój kubek na kawę jest pusty.

Ze wszystkich zadań, dolanie mu kawy wkurwia mnie najbardziej.
Dlaczego muszę mu, do cholery, usługiwać? Ma złamane pieprzone obie nogi?

Wzdycham zanim przyklejam na twarz szeroki uśmiech, który brzmi w moim głosie, gdy odpowiadam przez interkom:

– Już się robi, proszę pana.

Raport akcji i kawa są łatwymi czynnościami z listy, ale przy rezerwacji stolika w Per Se musiałam nieco kombinować. Po tym jak ujawniłam, że dzwonię w imieniu pana Kinga, reszta poszła gładko. Wygląda na to, że jego nazwisko ma siłę przebicia.

Niosę raport i kawę do jego biura. Wyciąga rękę po kartki, gdy stawiam kubek na biurku.

Mam nadzieję, że się nim kuźwa udławi.

Zaczynam się odwracać, ale jego głos szybko mnie zatrzymuje.

– Nie pozwoliłem ci jeszcze odejść, Margo.

Drżą mi nozdrza, kiedy odwracam się ku niemu.

– Coś jeszcze, proszę pana?

Alexander wstaje z fotela i wygładza czerwony krawat, przyciągając moją uwagę do doskonałości skrywanej pod zapinaną na guziki niebieską koszulę. Zauważyłam, że kiedy pracuje w biurze, zdejmuje marynarkę. Dzięki temu wygląda bardziej przystępnie i swobodnie, ale wiem lepiej. Z marynarką czy bez, wciąż jest napuszczonym dupkiem.

Obchodzi biurko i zatrzymuje się przede mną zanim opiera się o drogi mahoniowy blat.

– Jesteś przygotowana na nasz wyjazd do Vegas?

Przytakuję.

– Tak. To znaczy, będę jak tylko skończę pakowanie...

Kręci głową przy czym kosmyk ciemnych włosów opada mu na czoło. Świerzbiam mnie palce, by go odsunąć. Zastanawiam się czy jest tak miękki na jaki wygląda.

Przestań! Nie możesz myśleć o dotykaniu tego człowieka. Jest wrogiem i kompletnym dupkiem. Weź się w garść. Nie pozwól hormonom przejąć kontroli.

– Margo, nie mówię o twoich osobistych rzeczach. Chodzi mi o to, czy przekazałaś wszystkie niezbędne zadania osobom odpowiedzialnym za wsparcie pracowników podczas naszej nieobecności.

Przygryzam wnętrze dolnej wargi, gdy dociera do mnie, że o tym nie pomyślałam.

– Nie sądziłam, że to będzie potrzebne skoro jutro jest piątek. Wrócimy do biura we wrotek, więc wtedy planowałam wykonać wszystkie potrzebne rozmowy.

Alexander przygląda mi się z uwagą, gdy stuka palcem wskazującym o gładkie drewno.

– Czas zawsze jest najważniejszy, a zwłaszcza w moim zawodzie. Zlekceważenie rady może kosztować firmę miliardy.

Przełykam ślinę, kiedy dociera do mnie złożoność błędu.

– Upewnię się, że sekretarka Jacka przejmie wszystkie moje połączenia i poinformuje, jeśli nadejdzie coś pilnego.

Muszę się pozbierać i kontynuować prowadzoną grę. Praca dla King Enterprises nie jest moją prawdziwą aspiracją zawodową, ale i tak mogę się wiele nauczyć – mogę poznać rzeczy, które pomogą mi po tym jak znajdę pracę w mojej niszy.

Poprawia mankiet swojej koszuli.

– Niech samochód przyjedzie po ciebie jutro punktualnie o ósmej. Odlatujemy o dziewiątej. Najwyraźniej rodzina Yamady zażądała mojej obecności na przyjęciu nad basenem w Hard Rock o drugiej i spodziewam się twojego towarzystwa.

Wytrzeszczam oczy.

– Nie możesz po mnie oczekiwać, że przyjdę na spotkanie w stroju kąpielowym! To... nie... to śmieszne.

– To nie podlega dyskusji. – Jego głos ocieka autorytetem. – Chcesz tej pracy to będziesz przestrzegać reguł oraz będziesz miła, kiedy spotkamy się z moim biznesowym partnerem.

Otwieram usta, by wydrzeć się na niego, że nie ma takiej możliwości na tej planecie, iż będę paradować przed nim w bikini, ale kiedy unosi brew, szybko kapituluję. Tata byłby wkurzony, gdybym go zawiodła. Liczy, że owinę sobie wokół palca kontakty Alexandra, by od razu udali się do niego i ubili interes dotyczący części Buchanan Industries, które ich interesują.

– Dobrze, ale nie oczekuj, że kiedy tam będziemy stanę się jedną z twoich płatnych dziwek. To tylko biznes.

Unosi usta w figlarnym uśmiešku.

– Lubię, kiedy tak się zachowujesz, kiedy się opierasz. Dzięki temu chwila, w której twoje usteczka obejmą mojego fiuta będzie o wiele bardziej przyjemna, Margo.

Biuro wypełnia mój gorzki śmiech.

– Ta gadka może działać na kobiety, które wynajmujesz, ale zapewniam cię, że potrzeba więcej niż kilka miłych słów i mnóstwa upajających spojrzeń, by zawrócić mi w głowie. Nie spotykam się z dupkami.

– Ale czy pierzysz się z nimi? Oto pytanie dnia, nieprawdaż? Nawet nie przypominam sobie, żebym obiecywał ci randkę. Powiedziałem, że będziemy się pieprzyć. Spotkanie się a pieprzenie to zupełnie dwie różne rzeczy.

Przymrużam oczy.

– Nie dojdzie do tego.

– Zobaczymy.

Stoimy, wpatrując się w siebie. Żadne z nas słowem się nie odzywa. Nie wiem, co jest w tym człowieku, że wyzwala we mnie chęć współzawodnictwa jak z nikim innym. Oboje jesteśmy w impasie – oboje chcemy mieć wszystko po swojemu. Potrzebuję informacji, by wspomóc tatę, a ten mężczyzna pragnie mnie zniszczyć za pomocą seksu, bym potem z zażenowania podkuliła ogon .

Żadne z nas nie ustąpi drugiemu, więc najlepsze na co mogę liczyć, to to, że cokolwiek wydarzy się w Vegas, przeważą szalę zwycięstwa na moją korzyść i pozwoli otrzymać to, czego potrzebuję.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Bracia wiedzą najlepiej

Alexander

SPOGLĄDAM NA zegarek i wzdycham. Spóźnienie Diem nie powinno mnie zaskakiwać. Przecież w tym tygodniu ma urodziny, więc znam ją oficjalnie od dwudziestu czterech lat, zatem jej spóźnienie na własną imprezę nie jest niczym nowym. Ta dziewczyna nie pojawiłaby się na czas, by uratować swoje życie. Tata również znał ją zbyt dobrze i dlatego to właśnie mnie przepisał swoją firmę. Wiedział, że Diem bardziej była wolnym duchem niż osobą, która mogłaby współuczestniczyć w korporacyjnym życiu.

Gdy wyjmuję z kieszeni telefon, by ponownie do niej zadzwonić i spytać gdzie jest, w podskokach pojawia się przy stole z wielkim uśmiechem na twarzy, przez co jej zielone oczy błyszczą współgrając ze szmaragdowym kolorem sukienki.

– Spóźniłaś się – karczę ją.

Diem machnięciem ręki lekceważy moje słowa, gdy kierownik sali odsuwa dla niej krzesło. Wsuwa kosmyk włosów za ucho zanim napotyka mój wzrok.

– Przestań być takim sztywniakiem. Nie spóźniłam się tak bardzo. Poza tym, teraz miałam naprawdę ważny powód.

Złoszczenie się na młodszą siostrę jest praktycznie niemożliwe. To dziwne jak zachodziła mi za skórę, kiedy byłem młodszy, ale po śmierci taty, irytacja zbladła, zastąpiona potrzebą ochrony. W wieku dwudziestu lat stałem się głową rodziny. Kiedy sukowata matka stwierdziła, że opieka nad chorym na raka mężczyzną i czternastoletnią córką już *jej nie dotyczy*, stałem się odpowiedzialny za Diem.

– Jaki ważny powód? – pytam, gdyż na widok jej podekscytowania widzę, że wręcz pali się do zwierzeń.

Błyska zębami w uśmiechu.

– Sprzedałam obraz!

– Naprawdę? – Teraz to ja uśmiecham się jak głupek. – To wspaniała wiadomość. Jaki obraz? Autoportret?

Jej oczy rozszerzają się a uśmiech znika z twarzy.

– Skąd wiedziałeś?

Odchylam się na krześle, zadowolony, że widocznie nie tylko do interesów mam smykałkę, ale również do sztuki.

– Potrafię rozpoznać dobrą pracę, a ten obraz jest twoim najlepszym. W końcu uświadomiłem sobie, że wysłanie cię do tej śmiesznie drogiej szkoły artystycznej nie było całkowitym marnotrawstwem pieniędzy.

Diem przewraca oczami

– Nie udawaj, że pieniądze kiedykolwiek były przeszkodą. Poza tym, marzyłam o tej szkole.

Wzdycham.

– Wiem, że była twoim marzeniem i, nawet jeśli nie mówiłem tego często, jestem z ciebie dumny. Cieszę się, że miałaś aspiracje i cele, nawet jeśli niekoniecznie zgadzały się z kierunkiem edukacji, jaki dla ciebie widziałem.

Rozkłada białą serwetkę na stole, po czym układa ją na kolanach.

– Nie wszyscy śmiertelnicy potrafią być tak zaciekłymi, biznesowymi magnatami, jak ty.

Uśmiecham się krzywo słysząc jej opryskliwy ton, gdy wkładam rękę do kieszeni marynarki i wyciągam niebieskie pudełeczko, zawierające jej prezent.

– Po twoim żarcie, nie powinienem ci tego dawać, ale ponieważ nie chcę słuchać skarg, że nic ci nie kupiłem... proszę bardzo. – Przesuwam ku niej pudełeczko wzdłuż stolika. – Wszystkiego najlepszego, Diem.

Kładzie rękę na podarku, pochyla się nad stołem i robi nadąsaną minę.

– Musisz wyjeżdżać na weekend? Moje przyjęcie będzie epickie.

– Obawiam się, że tak – mówię. – Yamada jest w Stanach, aktualnie w Vegas i muszę się z nim spotkać, by przypieczętować umowę, nad którą pracuję.

Unosi brwi.

– Teraz już wiem, dlaczego nie chcesz zrezygnować. Ty i Yamada w jednym miejscu? Wyczuwam kłopoty.

Chichoczę i kręcę głową.

– Zaufaj mi. Te dni już dawno minęły. Poza tym, zabieram nową sekretarkę, by upewnić się, że spotkanie będzie czysto profesjonalne i nie będę rozkojarzony.

– Margo Buchanan? Zdziorną Księżniczkę? Ona jest twoją nową sekretarką, prawda? Uważam, że zabranie jej przysłoni twój osąd i z pewnością będzie rozproszeniem dla Yamady.

– Zdziorna, *co?* – Marszczę brwi. – Skąd tyle o niej wiesz?

To dla mnie nowość. Jakim cudem, do cholery, moja młodsza siostra zawsze wydaje się wiedzieć wszystko o tym mieście?

– Wszyscy tak ją nazywają. – Ucina i wzrusza ramionami. – Jack mi powiedział, że ona dla ciebie pracuje. Całe Upper East Side o tym mówi. Pamiętam Margo ze szkoły. Chodziła rok wyżej do klasy. Piękna, mądra i bezwzględna, jeśli do czegoś dążyła, ale cholernie lojalna i pełna szacunku dla ludzi, których kochała, przynajmniej tak ją postrzegano. Jest tak jakby żeńską wersją ciebie.

Diem chichocze, a mnie nie podoba się fakt, że siostra wydaje się wiedzieć więcej o Margo niż ja. Nie lubię myśleć o Margo, gdyż za każdym razem jestem wkurzony albo cholernie napalony.

Muszę zmienić temat.

Wykrzywiam usta.

– Nie podoba mi się, że tak często rozmawiasz z Jackiem.

– Dlaczego? – odgryza się.

– Ponieważ, Diem, on jest moim najlepszym przyjacielem, a to... ja... to aż prosi się o kłopoty. – Unoszę szklankę wody i biorę duży łyk. Nie rozumiem dlaczego mam tak związany język.

– Jesteśmy tylko przyjaciółmi, Alexandrze. Możliwym jest, by kobieta i mężczyzna spotykali się od czasu do czasu, bez niczego więcej.

– Nie, nie jest.

– Czy zabranie Margo do Vegas nie czyni z niej twojej przyjaciółki?

– Z pewnością nie. Ona mnie nienawidzi. Z pewnością nie jesteśmy przyjaciółmi – mówię.

Diem marszczy brwi.

– Powinieneś to zmienić jeśli chcesz, by ta umowa biznesowa doszła do skutku. Wiesz, że tata zawsze nas uczył, że miodem zwabimy więcej pszczół.

Diem ma rację. Tata stale to powtarzał i był uważany w tym mieście za sprawiedliwego oraz uczciwego człowieka. Niestety, nie przejąłem jego metod. Jako młody dwudziestolatek, prowadzący wartą miliardy dolarów firmę, nie byłem traktowany poważnie, przez co musiałem stać się nieustępliwy – prężyć mięśnie – i pokazać innym, że nie można mnie lekceważyć.

Sadowię się wygodnie na krześle i poluzowuję krawat. Może siostra ma rację. Zachowując się w stosunku do Margo jak totalny fiut nie poczynię żadnych postępów.

– Co sugerujesz? Przyznać jej rację i dać wygrać, pozwolić jej myśleć, że jestem popychadłem? Nie zdobędę się na to, Diem. Nie jestem osobą, która daje się innym pokonywać.

Kręci głową.

– Nie mówię, że masz zamienić się w cipkę. Chcę tylko, abyś się nieco rozchmurzył. Wiem, jaki jesteś, kiedy uważasz kogoś za wroga. Przystawiasz się na tryb niszczenia. Może Margo nie jest aż tak zła, jak wbiłeś to sobie do głowy.

– Albo jest jeszcze gorsza – odpowiadam natychmiast.

– Wątpię. Nikt nie jest większym dupkiem od ciebie. – Diem mruga i uśmiecha się. – Uważam, że powinieneś spróbować być nieco miłszy. Odrobinę przebić przez jej mur i pokazać, że poświęcasz jej uwagę. Dzięki temu sprawy biznesowe mogą okazać się dla was o wiele przyjemniejsze. Powinny być bezstresowe, ponieważ Yamadę i tak masz po swojej stronie. Nic, co zrobi Margo Buchanan tego nie zmieni, więc równie dobrze możesz spróbować się z nią dogadać.

Przesuwam palcami wzdłuż szczęki pokrytej niewielkim zarostem i wzdycham.

– Od kiedy tak zmądrzałaś?

Uśmiecha się szeroko.

– Odkąd stuknęło mi dwadzieścia cztery. A mówiąc o tym, zobaczmy co mi kupiłeś. – Zwinnie otwiera pudełeczko od Tiffany’ego i odsłania diamentową bransoletkę, którą jej kupiłem. Przesuwa palcami wzdłuż wygrawerowanych słów i czyta na głos: – Kocham cię, konusie.

Marszczy nos.

Wybucham śmiechem, wiedząc że wciąż nienawidzi przezwiska, które jej nadałem, kiedy byliśmy dziećmi, ale wiem nie rzuci we mnie prezentem, ponieważ błyszczące diamenty otaczają tę ksywkę.

Unoszę szklankę.

– Wszystkiego najlepszego, konusie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nie ma odwrotu

Margo

PUNKTUALNIE, CZARNY służbowy samochód zawozi mnie na lotnisko, do prywatnego odrzutowca Kinga. Latanie prywatnymi samolotami nie jest dla mnie niczym nowym, skoro firma taty specjalizuje się w ich budowie. Jednakże, po raz pierwszy odbędę lot w towarzystwie człowieka, którego absolutnie nie znoszę.

Mój telefon zaczyna dzwonić, więc przekopuję się przez torebkę. Uśmiecham się, kiedy na ekranie widzę imię mamy.

– Cześć, mamó.

– Ech – wzdycha do słuchawki. – Ile razy cię prosiłam, żebyś mówiła do mnie Lily? Wiesz, że nie lubię, kiedy ludzie myślą, iż jestem na tyle stara, by być twoją matką.

Śmieję się.

– Nie chcę cię rozczarować, ale wydaje mi się, że tabloidy rozwiały ten sekret, kiedy byłaś ze mną w ciąży dwadzieścia pięć lat temu. Jestem pewna, że to była wieść roku. „Najpiękniejsza Kobieta Na Ziemi Spodziewa Się Dziecka.”

– Przestań mnie drażnić – beszta. – Rozstępy nie są powodem do żartów.

Przewracam oczami słuchając mojej szalonej choć pięknej matki. Ludzie znają ją jako Lily Doyle, swego czasu zdobywczynię korony Miss Ameryki oraz Świata. Że tak się wyrażę, ludzie pokochali historię dziewczyny wywodzącej się z biedoty, która ciężko pracowała, by stać się filantropką, gdyż chciała pomóc tym uboższym. Stała się ulubienicą Ameryki.

– Mam dobre wieści, Jean Paul w tym tygodniu kręci w Paryżu jakiś nowy, śmieszny telewizyjny show, co oznacza, że jestem wolna. Chodźmy na

zakupy! Potrzebuję nowych butów. – Podekscytowanie w głosie mamy jest zaraźliwe. Jean Paul jest mężem numer pięć i, z tego co mogę powiedzieć, bardzo miłym człowiekiem, chociaż wiecznie zapracowanym. Oczywiście, to jej nie przeszkadza. Nie ma nic przeciwko wydawaniu jego pieniędzy w czasie jego nieobecności i, choć uwielbiam zanurzać się z nią w świecie Manolo, Jimmy’ego Choo oraz mojej osobistej słabości, Christiana Loubutina, w weekend nie znajdę na to czasu.

Wzdycham.

– Nagły wypadek, mammo. Jadę służbowo z Alexandrem Kingiem do Vegas.

– Skarbie, kocham cię, ale naprawdę cię nie rozumiem. Dlaczego, na Boga, marnujesz tą piękną twarz i ciało, którymi zostałeś obdarzona na jakiś nudny świat biznesu? Gdybyś poszła w modeling, wybieg byłby twój. Ze wszystkich możliwych cech, tą musiałas przejąć po ojcu... Potrzeba mieszania się w te całe sztywne spotkania jest czymś okropnym. To stale ingeruje w nasze babskie wypadki.

– Wiem, ale obiecuję, że kiedy wrócę, zaszalejemy.

– Obiecujesz? – pyta. – Zbyt długo cię nie widziałam i szalenie tęsknię za moją dziewczynką. Twój ojciec ostatnio zajmuje cały twój czas z powodu tej głupiej inwazji King Corporation.

– Mammo, to nie jest głupia inwazja. Alexander King trzyma moje przyszłe dziedzictwo w garści. Muszę znaleźć sposób, by powstrzymać go przed odebraniem tego, co któregoś dnia ma należeć do mnie. Trzymanie się blisko niego jest jedynym wyjściem aż obmyślę ofertę, która uratuje Buchanan Industries. Ale obiecuję, że jak tylko wrócę, do upadłego będziemy buszować po sklepach.

– Okej – brzmi na zadowoloną z uzyskanej odpowiedzi. – Postaraj się przynajmniej nieco zabawić, kiedy będziesz w Vegas. Proszę, nie siedź przez cały czas w pokoju jak kołek.

– Nie...

– Margo, znam cię. Obiecuj mi, że się zrelaksujesz.

– Dobrze, ale z przykrością muszę ci powiedzieć, że po moim powrocie nie doczekasz się raportu z dzikich wypadów.

– Margo, nie jesteś ani trochę rozrywkowa. Musisz sobie odpuścić. Przynajmniej spróbuj udawać, że masz dwadzieścia pięć lat, a nie jak ja pięćdziesiąt jeden, gdyż obie wiemy, że nawet ja potrafię się zachowywać młodziej od ciebie.

Śmieję się.

– Postaram się nie psuć zabawy.

– Moja dziewczynka. Wypij za mnie.

– Dobrze. Pa, mamó. – Rozłączam się z uśmiechem, w tym czasie mój samochód zatrzymuje się obok prywatnego odrzutowca Kinga.

Kierowca otwiera przede mną drzwi, więc biorę głęboki wdech, przybierając moją najlepszą sukowatą minę, by dać Alexandrowi przedsmak tego, jak zachowuje się kobieta na misji, która dokładnie wie czego chce.

Wewnątrz kabiny samolotu stoi samotnie stewardesa, która mnie wita. Jej blond włosy są ułożone w francuski warkocz, a jasna czerwona szminka wyraźnie kontrastuje z jej porcelanową skórą. Mocno przypomina mi styl Gwen Stefani.

Kobieta uśmiecha się do mnie i od razu odczuwam spokój, gdyż wygląda na przyjazną osobę.

– Dzień dobry, panno Buchanan. Jestem Abigail i będę panią obsługiwać podczas lotu. Jeśli pani będzie czegoś potrzebowała, proszę nie wahać się zapytać. Pan King uprzedził nas o pani ulubionych rzeczach, więc istnieje duża szansa, że będziemy mieć wszystko, co może pani potrzebować.

– Um, dobrze. Dziękuję. – Dukam odpowiedź, całkowicie oniemiała.

Jestem zaskoczona. Skąd Alexander King miałby wiedzieć co lubię? Nie zna mnie nawet w najmniejszym stopniu, a zarazem myśli, że wie jakie są moje ulubione rzeczy.

Założę się, że nie ma tym samolocie ani jednej rzeczy, która rzeczywiście by mnie zadowoliła. Nie wiem jaki rodzaj gry prowadzi, ale nie dam się zmiękczyć.

Wzrok Alexandra łąduje na mnie, gdy przemierzam przejście i siadam naprzeciwko niego, a nie w odosobnieniu. Uśmiecha się krzywo na moją odwagę, by stanąć z nim twarzą w twarz i unoszę brew, gdy mierzymy się wzrokiem.

Zabawne jak przyzwyczailiśmy się do prób zdobywania przez nas przewagi odkąd zaczęłam dla niego pracować tydzień temu. Choć nie chcę tego przyznać, mamy wiele wspólnych cech.

Oboje jesteśmy uparci, zdeterminowani i posiadamy wrodzoną potrzebę ciągłych zwycięstw.

Przez większość lotu w kabinie panuje cisza, jakbyśmy grali w jakąś dziwną grę milczenia – żadne z nas nie chce się odezwać ze strachu przerwania panującego między nami impasu.

Alexander sporadycznie unosi wzrok, a wtedy odwracam od niego uwagę. Muszę przyznać, że mu się przyglądam. Jest niezmiernie i nie mogę przestać doceniać jego urody. Każda inna kobieta na moim miejscu zrobiłaby dokładnie to samo. Byłabym kłamczuchą, gdybym powiedziała co innego.

– Przepraszam, panie King. Ma pan ochotę na kolejną szkocką? – pyta Abigail chwilę po tym, jak mężczyzna wypija ostatnią kroplę bursztynowego płynu.

– Tak. Poproszę, Abigail – odpowiada chłodno i obdarza ją uprzejmym uśmiechem, który wywołuje u niej rumieniec.

– Już się robi, proszę pana. – Stewardesa zwraca się do mnie: – Panno Buchanan, jest pani pewna, że niczego nie chce? Mamy wodę Fidži i jogurt truskawkowy.

Zakładam zwisający kosmyk włosów za ucho.

– Wow... um...

Zwlekam. Czy to zwykły przypadek, że mają Fidži, która jest moją ulubioną marką wody oraz preferowany smak jogurtu?

– Jeśli to pani nie odpowiada, mamy również dietetyczną Colę oraz batoniki orzechowe – kontynuuje Abigail.

Dietetyczną Colę mogę zrozumieć, ale batoniki orzechowe? To dość rzadki artykuł występujący w samolotach. Zwłaszcza, że patrząc na smukłą sylwetkę Alexandra, nie wygląda na wielbiciela niezdrowych przekąsek. Ale zakładam, że to możliwe. Facet wydaje się pić alkohol jak pieprzona ryba, więc może nie dba o siebie, a absurdalnie twarde ciało zawdzięcza dobremu genom.

Uch! Jeśli to prawda, mam kolejny powód do nienawiści.

Uśmiecham się do Abigail, która czeka cierpliwie aż dokonam wyboru.

– Poproszę, dietetyczną Colę.

Kiedy tylko zostajemy sami, Alexander patrzy na mnie swoimi szarymi, odurzającymi oczyma.

– Czy nie podobają ci się produkty, które dla ciebie zamówiłem?

Marszczę brwi.

– Skąd wiedziałeś, co lubię? Masz jakiś szpiegów, którzy mnie obserwują, by zapewnić cię czy nie grzebię za głęboko w twoich interesach?

Uśmiecha się.

– Margo, zachowujesz się jakbyś nadal wierzyła, że się ciebie boję. Myślałem, że do tego czasu zdążyliśmy się już poznać. Moje prowokacje na ciebie nie działają, tak samo jak ty nie wpływasz na mnie.

– Więc o co chodzi z tymi wszystkimi moimi ulubionymi rzeczami w samolocie? – odgryzam się.

Wzrusza ramionami.

– Jestem spostrzegawczy. Przywiązuję uwagę do osób, które mnie otaczają i powiedzmy, że jestem bardzo zainteresowany tym, co preferujesz. Lubię wiedzieć, co nakręca ludzi. Wtedy łatwiej jest mi ich złamać.

Prostuję ramiona.

– Mam dla ciebie wiadomość, panie King. Mnie nie da się złamać.

– Każdy ma słabe punkty i, prędzej czy później, znajdę twoje, Księżniczko. – Uśmiecha się zarozumiale, a nienawidzę, kiedy to robi. To seksowny wyraz twarzy, zwłaszcza u niego i nie podoba mi się, że uważam go za pociągającego. Jest zadufanym w sobie dupkiem. – Widzę jak na mnie patrzysz, kiedy się kłócimy. Podniecam cię, nawet jeśli nie chcesz tego przyznać. Oboje jesteśmy bardzo podobnymi stworzeniami. Oboje uwielbiamy wyzwania, a w szczególności mieć kontrolę.

Unoszę brew, wciąż nie wierząc we wszystko, co mówi.

– Myślałam, że powiedziałeś, że nie masz szpiegów.

Powoli oblizuje wargi, przez co spuszczam wzrok na jego usta.

– Co mogę powiedzieć, twoja reputacja cię wyprzedza. Wszyscy wiedzą, że Zadziorna Księżniczka Manhattanu robi wszystko po swojemu.

Rozdziawiam usta.

– Jak śmiesz mnie tak nazywać? Nienawidzę tego przezwiska.

Alexander się uśmiecha.

– Powinnaś do niego przywyknąć. Takie miano oznacza, że ludzie się ciebie boją.

Przeklinam dzień, w którym jakiś głupi sportowiec w liceum nazwał mnie tak po tym, jak bardzo kolorowo odrzuciłam jego jedenaste podejście, w którym bez ogródek spytał czy mu obciągnę. Jeśli chcesz wiedzieć, zasłużył na cios w twarz. Ale niestety, to przezwisko prześladowuje mnie aż do dziś.

Śmieję się gorzko.

– Racja. Jak ty przywyknąłeś do swojego? Niegrzeczny Król, *serio*? Nie przeszkadza ci, że połowa kobiet w tym mieście uważa cię za największą męską dziwkę Wschodniego Wybrzeża?

– Ani trochę – odpowiada gładko. – Kobiety, które tak mnie nazwały, zostały przeze mnie wypieprzone na więcej niż jeden sposób i gwarantuję ci, że kurewsko cieszyły się każdą otrzymaną minutą. To dlatego uwielbiają mieć moje imię na językach. A jeśli chodzi o drugą połowę, one po prostu zazdroszczą pierwszej.

– Jesteś nadętym fiutem.

Jego wzrok wyostrza się.

– Może i tak, ale zawsze robię co mi najlepiej odpowiada. Kobiety wszystko komplikują, a ja nie mam czasu, by grać w ich głupie gierki.

To przerażające, że Alexander we wszystkich kobietach widzi *dodatkowe problemy*.

– To dlatego zamawiasz prostytutki? Aż tak bardzo boisz się zachować po ludzku i okazać trochę współczucia, że wolisz płacić za seks niż borykać się z emocjonalnymi konsekwencjami, które zazwyczaj niosą ze sobą kobiety?

– Nie wiem, w jakim stopniu to twój interes, ale tak. Kiedy kobiety mnie widzą, mają przed oczami źródło utrzymania. Dlaczego miałbym chcieć spełnić ich głupie fantazje, w których jedna z nich będzie tą jedyną, naprowadzi na właściwą drogę i poza mną przywłaszczy sobie jeszcze połowę mojej fortuny? Nigdy, kurwa, do tego nie dojdzie.

Przewracam oczami.

– Nie wszystkie kobiety tak myślą.

– Chcesz mi powiedzieć, że ty do nich należysz?

– Tak – odpowiadam automatycznie. – Moja rodzina już jest bogata.

Dlaczego miałabym ożenić się dla pieniędzy?

– Z tego samego powodu jak większość kobiet. Wkrótce, przejmę firmę twojego ojca. Myślisz, że ile czasu upłynie, zanim szczęście twojej rodziny się skończy? Nie przeraża cię to?

– Nie – odpowiadam. – Nie dojdzie do tego. Mój tata...

– Dojdzie. Nawet ty nie powstrzymasz nieuniknionego. Kontakt, z którym spotykamy się w Vegas, od dawna jest moim wieloletnim partnerem biznesowym i nie jesteś w stanie nic zrobić, by przeciągnąć ich na swoją stronę, przez co nie martwi mnie twoja obecność.

Otwieram usta, by odgryźć się we własnej obronie, ale nie daje mi dojść do słowa.

– Szczerze, gdybym był tobą, Margo, prawdopodobnie rzuciłbym teraz pracę i zaczął szukać starego, bogatego głupka do ożenku. Masz niezły tyłek i przyzwoitej wielkości cycki, więc jestem pewien, że bez problemu zagwarantujesz sobie spokojną przyszłość, o ile nie będziesz mieć nic przeciwko pieprzeniu jakiegoś starego i brzydkiego sukinsyna.

Ściskam podłokietniki siedzenia i wbijam paznokcie w ich kremową skórę. Wiele mnie kosztuje, by nie rzucić się na niego i nie pobić do nieprzytomności.

Biorę głęboki wdech i liczę w myślach do pięciu zanim powoli wypuszczam powietrze przez nos. To pomaga mi się skupić i nie dać się wciągnąć w jego grę.

Przełykam ślinę.

– Będę o tym pamiętać, ale o wiele bardziej wolę przeznaczyć czas na znalezienie sposobów, by cię zniszczyć.

– Jak chcesz. Ale ostrzegam cię, panno Buchanan. Gram nieczysto. – Szaleńczy błysk pojawia się w jego oczach i nie sądzę, żeby planował mnie torturować, ale muszę być gotowa na wszelkie kroki, które może podjąć.

Tata oczekuje ode mnie, że znajdę sposób na uratowanie jego firmy oraz przyszłości rodziny.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Prowokator

Alexander

NIEZALEŻNIE OD PORY DNIA światła w Vegas nie gasną. Limuzyna podjeżdża pod Hard Rock Casino i gdy kierowca zatrzymuje samochód, spoglądam na Margo.

Nie odezwała się do mnie od naszej małej gorącej dyskusji. Wygląda na to, że przy każdej rozmowie niezmiernie ją denerwuję, co jest moim głównym celem. Chcę być jątrzącą się raną na jej ciele, którą szaleńczo pragnie wydrapać. Im bardziej mnie nienawidzi – tym częściej będzie o mnie myśleć, ogarnięta pragnieniem pozbycia się mnie.

Więc dlaczego czuję się jak dupek i mam ochotę ją przeprosić?

Potrząsam głową, by oczyścić ją z szalonej myśli i się jej pozbyć. Rozprasza mnie sama obecność tej kobiety, co nie jest dobre. Potrzebuję otwartego i spokojnego umysłu na biznesowe sprawy. Ten weekend będzie czystą torturą.

W chwili, w której kierowca otwiera drzwi, wychodzę i odwracam się podając rękę Margo. Przesuwam wzrok na jej seksowne, długie nogi, i zastanawiam się czy wie, jak bardzo podnieca mnie jej widok w tej cholernej spódnicy, w której stale paraduje. Ciekawi mnie, czy robi to specjalnie, by doprowadzić mnie do pieprzonego szaleństwa. Postawa niegrzecznej bizneswoman dobrze do niej pasuje. Nawet jeśli nosi okulary w czarnej oprawce, nadal wygląda piekielnie seksownie.

Od razu wita nas ubrany w garnitur, niski, pulchny mężczyzna, który ma czarne włosy zaczesane do tyłu jak gangster .

– Dzień dobry, panie King. Nazywam się Coleman i podczas pobytu będę pana osobistym konsjerżem. Proszę za mną.

Po szybkim pstryknięciu palcami, na tył samochodu podbiega dwóch boyów, którzy wyjmują nasze bagaże, po czym podążają za nami do hotelu.

Drzwi do windy przed otwarciem dzwonią, przy czym muszę się powstrzymać przed położeniem ręki na plecach Margo. Nie mogę nawiązywać z nią kontaktu cielesnego, gdyż kiedy to robię, dzieją się ze mną dziwne rzeczy. Ostatnio dotykaliśmy się w moim biurze i wtedy chwyciła mnie za fiuta oraz powiedziała, że to ja mam przejebane. Zbiła mnie wtedy z tropu. Nie spodziewałem się tego po niej i przez chwilę, byłem w szoku. Ale teraz, wiedząc, do czego jest zdolna, nie pozwolę jej ponownie górować. Muszę być ostrożny i zachować dystans.

Otacza nas cisza, gdy zostajemy zamknięci w niewielkiej przestrzeni i zaczynamy się wznosić, ale nie panuje między nami niezręczność. Margo i ja staramy się ignorować siebie nawzajem, inaczej skaczemy sobie do gardeł. Nie ma między nami żadnego przyjaznego podłoża, przy którym moglibyśmy zachowywać się swobodnie. Diem ma rację. Nie możemy tak się zachowywać. Muszę postarać się być bardziej miłym. Zaopatrzenie samolot w jej ulubione rzeczy było małym startem, ale muszę zrobić duży krok i nieco opuścić wewnętrzne mury. Ostatnie, czego potrzebuję to kłótnia z nią w obecności Yamady. Z pewnością miałby z tego gówna świetną zabawę. Nie chcę, żeby myślał, iż to ona trzyma mnie w garści.

Winda dzwoni i Coleman uśmiecha się.

– Ach, jesteśmy na miejscu. Witam z Provocateur Sutie.

Margo zamiera, gdy zatrzymuje się w pół kroku.

– Co stało się z Paradise Tower Penthouse, który zarezerwowałam?

Coleman marszczy brwi.

– Wysłaliśmy pani wczesnym rankiem maila z powiadomieniem, że Paradise Penthouse nie jest w tej chwili dostępny. Nasi ostatni goście... cóż, powiedzmy, że apartament jest teraz niesprawny. Rozpaczliwie potrzebuje

remontu, a ponieważ to była rezerwacja w ostatniej chwili, obawiam się, że na czas trwania waszego pobytu tutaj mamy dostępny jedynie Provocateur Sutie.

Margo kręci głową, potrząsając czarnymi lokami.

– Chyba nie oczekuje pan, że zamieszkać w nim z szefem. Nie mam nic przeciwko dzieleniu tradycyjnego apartamentu, ale ten jest nie do przyjęcia.

– Przykro mi, panno Buchanan. Jak wyjaśniliśmy pani przez telefon podczas dokonywania rezerwacji, w tym tygodniu mamy dużo imprez i konwencji, przez co nie mamy wolnych miejsc.

Margo wzdycha i opuszcza ramiona.

– Dobrze. Skoro nie można w tej kwestii nic poradzić, ale... – Okręca się i spogląda mi prosto w oczy. – Oczekuję, że zachowasz się jak profesjonalista.

Unoszę ręce w geście poddania.

– Nie mam zielonego pojęcia o czym mówisz. Margo, to po prostu pokój, na miłość boską.

– To nie jest *jakiś* pokój. To apartament seksualnej niewolnicy – szepcze szorstko.

Zaskoczony unoszę brwi. Zdecydowanie nie spodziewałem się tej podkręconej piłki.

– Apartament z pewnością odpowiada twoim świńskim myślom, ale przysięgam na Boga, jeśli przez cały weekend będziesz wiązał w nim przypadkowo napotkane kobiety, nie wymeldujesz się stąd z nienaruszonymi jajami – wypala.

Odsłaniam zęby w szerokim uśmiechu. Jej odwaga jest absolutnie najgorętszą pieprzoną rzeczą, jaką widziałem od dłuższego czasu.

– Margo, jedyną kobietą jaką planuję związać jesteś ty.

Wiem, że przed chwilą myślałem o czymś zupełnie odwrotnym, ale nie sądzę, że to będzie możliwe. Zwłaszcza, kiedy wszystko w apartamencie, który mamy dzielić będzie mi przypominało o seksie. Ona jest tak piekielnie seksowna i nie będę w stanie oprzeć się pokusie.

Nozdrza Margo drgają.

– Nie licz na to, King.

Stoimy, wpatrując się w siebie. Oboje zdeterminowani, by opuścić to miejsce jako zwycięzca.

Coleman odchrząkuje.

– Okej, cóż, może pokażę państwu apartament?

Nie odrywając oczu od Margo, prostuję ramiona i poprawiam krawat.

– Prowadź Coleman.

– Proszę za mą, panie King.

Idziemy za nim w ciszy. Ta kobieta jak żadna inna wie jak nacisnąć wszystkie moje guziki. Jeśli mam być szczery, lubię jej wyzwania. Żadna kobieta nie zrobiła tego wcześniej i na swój sposób, uważam to za orzeźwiające. Ona nie jest jak pozostałe wycieraczki, które zwykle otaczają mnie i robią, cokolwiek im każę za to, kim jestem.

W chwili otwarcia drzwi, mogę śmiało stwierdzić, że ten apartament nie jest w żadnym stopniu podobny do tych, w których byłem, co jest zaskakujące, biorąc pod uwagę moje częste wyjazdy służbowe. Ściany są w głębokiej czerwieni, a meble z czarnej skóry. Obok wejścia znajduje się ogromny barek zaopatrzone w wysokiej jakości alkohol.

Coleman skręca w lewo i idzie w stronę jednej z głównych sypialni, w której mieści się królewskich rozmiarów łóżko wielkości trzech normalnych, złączonych ze sobą łóżek, a na jego narzucie znajduje się hologram z kobietami. W istocie, jest to miejsce, w którym mają się spełnić wszelkie fantazje seksualne.

Wracamy z powrotem do salonu i przechodzimy do kolejnego pokoju, w którym znajduje się wyściełany stół do badań jak u lekarza, ale przykręcone są do niego stalowe obręcze. Oczywiście, służą do przywiązywania. Jedna ściana wyłożona jest czarnymi kafelkami, zwisa z niej więcej stalowych obręczy, a w kącie mieści się stalowa klatka dla ptaków, na tyle duża, by pomieścić dorosłą

osobę. Obok klatki stoi duże drewniany 'X', przymocowany do ściany z wbudowanymi pętłami, służącymi także do przywiązania. Ogromny, czarny regał znajduje się przy ścianie po drugiej stronie. Kilka pudełek, w których wyraźnie widać wibratory, nawilżacze, bicze i inne rzeczy do wykorzystania wypełnia półki pokoju przeznaczonego do pieprzenia.

– Ten pokój jest kolejną rzeczą, która wyróżnia ten apartament. Jest w pełni wyposażony oraz posiada wszelakie seksualne zabawki, które mogą się przydać, by zwiększyć doznania. Każdy wykorzystany element będzie dyskretnie dołączony do rachunku. Wiązania również są w drugiej głównej sypialni... – Coleman wskazuje na pomieszczenie, ale nie jestem w stanie dłużej koncentrować się na jego słowach.

Jedynie o czym mogę myśleć to przywiązać Margo do tego stołu i zbadać każdy centymetr jej ciała. Obecność tego mężczyzny tylko odwraca moją uwagę od tego, co naprawdę chcę wiedzieć.

– Zostaw nas – nakazuję Colemanowi.

Pochyla głowę.

– Jak pan sobie życzy.

Gdy otwiera drzwi, instruuje boyów, by zostawili nasze bagaże przy wejściu, po czym wszyscy wychodzą bez słowa.

Odwracam się, by skupić się na Margo. Jej szeroko otwarte oczy mówią mi, że nawet jeśli tego nie przyzna, przeraża ją bycie ze mną w tym pokoju. Ona również wyczuwa łączące nas dziwne seksualne napięcie. Po prostu nie chce się ugiąć i ze mną zgodzić. Gdybyśmy się po prostu wypieprzyli, jestem pewien, że zniknęłoby to napięcie i oboje moglibyśmy skupić się na powodzie naszej podróży.

Przełykam ślinę i spoglądam na drzwi prowadzące do obu sypialni, znajdujące się po przeciwnych stronach pokoju fantazji.

Wskazuję po kolei na nie.

– Panie mają pierwszeństwo.

– Cóż za łaskawość z twojej strony, biorąc pod uwagę jak zazwyczaj funkcjonujesz. Nawiązując do sytuacji w twoim biurze tamtego dnia, wydaje się, że to ty zawsze wybierasz jako pierwszy – mamrocze, gdy udaje się w stronę pokoju, którego nie widzieliśmy.

Zanim potrafię się powstrzymać, chwytam ją za nadgarstek, zatrzymując i zmuszając, by na mnie spojrzała.

– Skąd niby wiesz, że kobietę, za którą *nie* zapłaciłem nie postawię na pierwszym miejscu?

Unosi brew.

– Jesteś zbyt zadufanym w sobie kutasem, by przełożyć czyjeś potrzeby ponad swoje.

Puls przyśpiesza mi pod skórą.

– W takim razie muszę zmienić twoje zdanie o mnie i pokazać ci jak wiele potrafię ofiarować, kiedy tego chcę. Ten apartament jest idealnym miejscem, byśmy wypieprzyli się z naszego systemu. Zgadzasz się? Wyobraź sobie sposoby, w jakich mógłbym wywołać u ciebie orgazm, gdybyś była przywiązana do tego stołu.

Nie mogę zaprzeczyć, że samo przebywanie tutaj w otoczeniu wszystkich rekwizytów wywołuje w mojej głowie obrazy, w których wiążę ją i uderzam w tyłeczek zanim czuję jej cipkę owiniętą wokół mojego fiuta.

Odchyła nieznacznie głowę i wypuszcza sarkastyczny śmiech.

– Nigdy nie będziemy się pieprzyć. *Nie* jesteś w moim typie.

Oblizuję usta, gdy zmniejszam dzielącą nas odległość aż czuję dotyk jej piersi.

– Facet z dużym kutasem, który wie jak go używać jest w *typie* każdej kobiety i możesz mi wierzyć, skarbie, jestem najlepszym pieprzeniem jakie kiedykolwiek otrzymasz.

Nie potrafię się dłużej powstrzymać. Słodki zapach jej perfum, bliskość jej osoby oraz potrzeba posiadania jej – zawładnięcia – pochłania mnie.

Obejmuję ją w talii i przesuвам ręce na jej idealny tyłek aż do rąbka spódnicy.
Czubkami palców muskam jej odsłonięte nogi.

Nieruchomieje, ale nie odrywa ode mnie wzroku, gdy bierze głęboki wdech.

– Udowodnij.

Nie musi mówić dwa razy. Korzystam z okazji i unoszę ręce, wsuwając palce w jej włosy. Z wielką potrzebą, niemal obezwładniającą biorę w posiadanie jej usta. Rozchyła wargi, na tyle, bym mógł wsunąć język do jej ust i jęczy.

Jestem kurewsko skończony.

Smakuje jak niebo, a ja jestem zbyt dużym grzesznikiem, by oprzeć się skonsumowania jej w całości. Dzisiaj, zawładnę jej ciałem. Dzisiaj, będzie moja.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Upadek

Margo

BEZ ŻALU BIERZE TO, czego pragnie, co uważam za cholernie seksowne.

Jego ręce są wszędzie: na moich włosach, tyłku, obejmują moją twarz, gdy pogłębia pocałunek. Alexander King zdecydowanie wie jak dotykać kobietę i jak rozpalić ją do czerwoności. Kiedy jego usta atakują moje, wsuwam ręce w jego włosy i zatracam się w nim.

Nie przerywając pocałunku Alexander obejmuje mnie i przyciąga bliżej.

Chwyta za materiał mojej koszuli wsunięty za ołówkową spódnicę i wyciąga go. Jeden po drugim, sprawnymi palcami rozpina guziki, a kiedy dociera do ostatniego, zsuwa materiał z moich ramion, przesuwał palcami po nagiej skórze aż koszula upada na podłogę. Rąbek spódnicy podsuwa mi się aż po same uda, gdy Alexander unosi ją, by mieć lepszy dostęp.

Napiera na mnie. Dotyk jego –spodni wywołuje mrowienie na całym moim ciele. Moje majtki momentalnie wilgotnieją, gdy dociska się do wrażliwego miejsca między moimi nogami, jednocześnie rozsuwając zamek spódnicy na tyle, by zsunęła się do kostek.

Stoję przed nim w czerwonej, satynowej bieliźnie i czarnych szpilkach od Jimmy’ego Choo. Cofa się, mierząc mnie z góry na dół wyglodniałem wzrokiem. Na widok jego wyrazu twarzy powinnam poczuć przypływ pewności siebie, ale jest inaczej. Sprawia, że czuję się pożądana i silna, jakbym była najpyszniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widział.

Alexander oblizuje usta i powoli przesuwa zębami wzdłuż dolnej wargi, gdy się przysuwa.

Przyciska umięśnione ciało do mnie i chwyta za biodra, ocierając się o moją miednicę, pozwalając przez spodnie poczuć erekcję.

– Jesteś najseksowniejszą pieprzoną rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałem. Mam zamiar się tym cieszyć i gwarantuję, że jeśli oddasz mi się całkowicie, ty również będziesz mieć przyjemność.

Zanim mam szansę odpowiedzieć, nakrywa moje wargi swoimi, wsuwając mi język do ust, przez co od intensywności pocałunku mięknią mi kolana. Czuję ból między nogami i uświadamiam sobie, że jeszcze nigdy nie odczuwałam takiego podniecenia. Nie ma takiej możliwości, bym to wszystko teraz przerwała. Zbyt cholernie mocno potrzebuję go w sobie.

Przesuwam palcami wzdłuż jego włosów i podoba mi się, że są na tyle długie, bym miała za co chwycić.

Silne ręce zsuwają się na mój tyłek, po czym obejmują uda. Owijam nogi wokół jego pasa, a on z łatwością mnie unosi. Podchodzi do stołu znajdującego się na środku pokoju i kładzie mnie na nim, po czym mości się między moimi nogami.

Wiję się pod nim, a miękki materiał jego spodni umożliwia twar demu fiutowi ocierać się o mój wrażliwy punkt. Całe moje ciało łaknie ulgi, którą tylko on jest w stanie zapewnić. Dotyk jego gładkich, zadbanych dłoni wywołuje dreszcze na każdym skrawku mojego ciała. Moje piersi bolą, gdy przesuwa ręce na plecy, by rozpiąć stanik, uwalniając je dla własnej przyjemności. Gorącymi pocałunkami wyznacza palącą ścieżkę wzdłuż mojej szyi i obojczyka przygryzając, kusząc oraz obiecując namiętność. Bierze sutek do ust, a ja zasysam powietrze przez zaciśnięte zęby.

Alexander otwiera usta, po czym wysuwa język, a ja obserwuję jak okręca go wokół napiętego, różowego ciała. Zacieśniam uchwyt wokół jego pasa i ocieram się o niego miednicą.

Jestem napalona, jak nigdy wcześniej.

– Chcesz tego tak bardzo, jak ja? – Mruży oczy i zerka na mnie. – Będzie zabawnie.

Pochyla się i chowa ręce pod stołem. Zaskakuje mnie grzechot łańcuchów. Wygląda na to, że nie zauważyłam ich podczas zwiedzania, ale, szczerze mówiąc, czułam się zbyt niezręcznie w tym pokoju z Alexandrem, więc nie zwracałam uwagi na szczegóły.

Zanim mam szansę zareagować, skuwa mi kajdankami jeden nadgarstek i szybko chwyta drugi.

Marszczę brwi.

– Co do...?

Twarz Alexandra rozjaśnia nikczemny uśmiech.

– Czas na zabawę.

Rozszerzam oczy, gdy unieruchamia mój drugi nadgarstek.

– Skuleś mnie?

Kiwa głową i stanowczo popycha, zmuszając do podparcia się na łokciach.

– Chcę kontroli.

Palce Alexandra namierzają mokre miejsce na moich majteczkach.

– Mmmm. Tak mokra. To cholernie seksowne. Nie myślałem, że kiedykolwiek tak kurewsko mocno będę chciał czegoś spróbować.

– Ja... – Rozchylam usta, niezdolna zakończyć spójnej myśli, gdy chwyta delikatny materiał znajdujący się na moich biodrach i z łatwością go rozrywa zanim rzuca strzępki satyny, które kiedyś były majtkami, na podłogę.

Przygryzam wargę, gdy siedzę na stole całkowicie wyeksponowana dla jego przyjemności. Jego szare oczy powoli obejmują każdy cal mojego ciała, niespiesznie podziwiając widok.

Ponownie rozchyła moje kolana i wsuwa się między nie, po czym drażni językiem moją górną wargę.

– Chcesz, żebym cię dotknął?

Przesuwa ręką wzdłuż mojego uda i po raz pierwszy w życiu brakuje mi słów. Mocno zaciskam oczy, opierając się jego pragnieniu przejęcia nade mną władzy. Całkowicie piszę się na seks, ale przekazanie mu kontroli... cóż, to nie w moim stylu.

– Poproś – rozkazuje. – Poproś o to jak dobra dziewczynka i może... *tylko* może dam ci to, czego chcesz.

Ten facet jest irytujący. Wreszcie uginam się i pozwalam mu splądrować moje ciało, a on jeszcze chce, bym go poprosiła? Zejdź, kurwa, na ziemię.

– Nie – mówię z przekonaniem w głosie.

– Nie? – Jego ciepły oddech łaskocze mnie w policzek, gdy oddycha przy mojej szyi. – Margo, chcę usłyszeć, jak mnie prosisz. Jeśli chcesz dojść, musisz powiedzieć „proszę”.

Powoli przesuwam palcem po mojej łechtaczce, przez co całe moje ciało drży. Nie podoba mi się to, że każda cząstka mnie go pragnie – łaknie jego głupiego, elektryzującego dotyku.

– Pieprz się – szepczę, starając się ze wszystkich sił zebrać do kupy i nie skapitulować, gdy balansuję na krawędzi orgazmu.

– Nie błagam o nic mężczyzn.

– Mnie będziesz błagać, Margo. Obiecuję ci to. – Składa ciepły szlak pocałunków wzdłuż mojej szyi i pieści łechtaczkę frustrująco powolnymi ruchami. – Mogę to robić przez całą noc. Myślisz, że jak długo wytrzymasz zanim poddasz się i wypieprzę cię do nieprzytomności na tym stole? Co?

Wsuwa we mnie gruby palec, wywołując u mnie jęk.

– Och, Boże.

– Powiedz jak bardzo chcesz, bym cię pieprzył. Poproś, Margo. Pozwól mi tobą zawładnąć.

Wsuwa i wysuwa palec, uginając go we właściwym miejscu, wywołując mrowienie w moim ciele. Odchylam głowę i jęczę, gdy ocieram się o jego dłoń.

– Chciwa dziewczynka. – Żartobliwie skubie mnie w ramię, po czym szepcze: – Wiesz, co chcę usłyszeć. Powiedz tylko słowo i dam ci to, czego pragniesz.

Mózg wmawia mi, że powinnam mu się opierać – uległością okaże słabość – ale głupie ciało jest zbyt chętne i gotowe. Pragnie go. Chcę, żeby zrobił wszystkie te rzeczy, jakie mi obiecuje. Chcę, żeby sprawił, bym poczuła się dobrze.

Kciukiem szturcha łechtaczkę, przez co jęczę.

Och. Mój. Boże. To więcej niż mogę znieść. Niby jak, do cholery, mam mu się oprzeć, kiedy tak szybko wysyła mnie na krawędź orgazmu?

– Czekam Margo – warczy.

Jego ostre słowa wywołują u mnie dreszcz, a w połączeniu z cholernie dobrym odczuciem jego ręki, w porywie chwili jestem gotowa zrobić wszystko, czego chce.

Otwieram oczy i przygryzam wargę.

– Proszę.

– Proszę, *co?* – drażni, gdy okrąża kciukiem moje pulsujące sedno.

– Proszę, pieprz mnie. Spraw, bym doszła. – Przeraza mnie błagający wydźwięk mojego głosu, ale wiem, że mózg pozwolił ciału przejąć całkowitą kontrolę. Zasnuwa mnie pożądanie do tego stopnia, że ledwie mogę myśleć, nie mówiąc o trosce, iż poprosiłam tego człowieka o to, co chcę.

– Dobra dziewczynka. – Alexander przygryza wargę i unosi ręce, obejmując moją twarz, by mógł spojrzeć mi głęboko w oczy. – Pragnęłam cię posmakować odkąd postawiłaś stopę w moim biurze.

Jego słowa wywołują u mnie kolejny dreszcz podekscytowania.

Delikatnie całuje mnie w usta.

– Sprawię, że dojdiesz tak mocno, iż nie będziesz pamiętać swojego imienia.

Alexander cofa się i zaczyna rozpinąć koszulę, a mnie palce świerzbią z pragnienia rozerwania materiału, bym mogła ujrzeć jego ciało, ale mam skute nadgarstki. Jeśli mam być szczerą, wyobrażałam sobie jak wyglądałaby nago więcej niż kilkaset razy.

Przygryzam wargę, gdy zrzuca białą koszulę na podłogę i moim oczom ukazują się idealnie wyrzeźbione mięśnie jego brzucha.

Święta Maryjo matko Jezusa! Ciało Alexandra jest lepsze niż wyobrażałam sobie w najdziwniejszych fantazjach. Jego klatka piersiowa przekreśla wszystkich mężczyzn z najbardziej smakowitych okładek czasopism, nie wspominając, że ma niesamowite bicepsy oraz seksowne 'V' na biodrach.

Jestem bliska szaleństwa. Czy ten facet nie może być bardziej smakowity?

Uśmiecha się zrozumiście, gdy dostrzega mój wygłodniały wzrok.

– Tak na marginesie... nie widziałś jeszcze mojej najlepszej części.

Ten człowiek jest absolutnie doskonały i zbyt seksowny dla własnego dobra. Jest idealnym przykładem mężczyzny, który wie czym został obdarzony i nie kryje się z tym. Pewność siebie jest podniecająca.

Prawie jak striptizer, rozpiną spodnie i spuszcza je wraz z bokserkami, zostawiając je na podłodze. Rozszerzam oczy na widok jego zupełnie nagiego ciała. Nie żartował, kiedy powiedział, że ma dużego fiuta. Nie należę do kobiet, które zazwyczaj odnoszą się do męskiego przyrodzenia jako czegoś pięknego, ale właśnie taki jest penis Alexandra Kinga. Stoi dumnie w jedwabistej chwale i świerzbią mnie palce, gdyż tak pragnę go dotknąć.

King zwraca się w stronę szafki i bierze z niej prezerwatywę, po czym otwiera paczkę zawierającą małe, srebrne, okrągłe wibratory. Po przetestowaniu zabawki, podchodzi ku mnie z dwoma przedmiotami.

– Mają tu dużo zabawek. Czy powinniśmy je wszystkie wypróbować?

Na samą myśl, że moje ciało ma mu służyć za plac zabaw czuję dreszcz. Nie sądzę, że będę w stanie tyle znieść. Jestem bliska wybuchu a on mnie ledwie dotknął. Nie ma takiej opcji, bym to przeżyła.

Alexander odkłada prezerwatywę i całuje mnie.

– Spokojnie, Margo. Dzisiaj chodzi wyłącznie o ciebie. Nie zrobię nic, czego nie będziesz chciała. W dowolnej chwili możesz kazać mi przestać.

Chcę krzyczeć, by znowu mnie dotknął. Jeszcze nigdy tak długo nie balansowałam na krawędzi orgazmu. Ten facet doprowadza mnie do szaleństwa.

Wsuwa mi język do ust i wtapiam się w niego.

– Rozsuń nogi. – Spełniam jego rozkaz i obserwuję jak pocałunkami zsuwa się wzdłuż mojego ciała, a gdy klęka, zakłada sobie moje nogi na ramiona. Chwyta mnie za tyłek przysuwając moją cipkę bliżej ust.

Przesuwa językiem wzdłuż łechtaczki, wywołując we mnie wstrząs przez co syczę:

– Jezu.

– Nie, skarbie, to tylko ja – mamrocze, zanim wsuwa we mnie palec i liże śliskie fałdki. – Mmmm. Smakujesz tak pysznie, jak przeczuwałem.

Alexander kontynuuje doprowadzanie mnie do szaleństwa, a chęć wyciągnięcia rąk i przytrzymania go za gęste włosy przy sobie jest obezwładniająca, ale mam unieruchomione nadgarstki. Ciepło jego języka na mojej drgającej łechtaczce jest niemal nie do zniesienia. Jedyne co mogę robić to leżeć na stole, odsłonięta i zdana na jego łaskę. Tylko on może zapewnić mi przyjemność, której łaknę, by zaspokoić budujące się we mnie pragnienie.

Dźwięk wibracji echem rozbrzmiewa w pokoju. Ogarnia mnie ulga, gdyż wiem, że w chwili, w której urządzenie zetknie się w łechtaczką, w końcu osiągnę orgazm. Wstrzymuję oddech, gdy przesuwa nim po fałdkach, ale ostrożnie trzyma się z dala od miejsca, w którym najbardziej pragnę dotyku.

Odchylam głowę, gdy składa pocałunki po wewnętrznej stronie ud. Potrzebuję go w sobie, by mnie wypełnił, by złagodził palące pragnienie, które przewierca mnie na wskroś.

– Alexander... – szepczę jego imię, gdy przyciska vibrator do mojego wejścia. – Jestem tak blisko. Proszę.

– Mówiłem, że będziesz błagać. – Spogląda na mnie szarymi oczami i wiem, że się uśmiecha, ale nie jestem w stanie odgryźć się jego złośliwym słowem. Zanim mam szansę zareagować, zaczyna lizać i ssać moją łechtaczkę jakby to była jego jedyna praca na świecie, przy czym nadal porusza zabawką.

Moja cipka nigdy nie była tak stymulowana, więc natychmiast jestem na krawędzi.

– Och. Mój Boże. Właśnie tak. Kontynuuj – proszę.

Nogi spoczywające na jego ramionach zaczynają niekontrolowanie drżeć, a intensywne mrowienie wybucha w moim rdzeniu i rozprzestrzenia się na każdy centymetr ciała. Mocno zaciskam oczy i przysięgam na Boga, że tak jak myślałam, gwałtownie szczytuję widząc fajerwerki. Drzę na całym ciele, gdy wykrzykuję jego imię, ale on nie przestaje, przedłużając moją przyjemność do tego stopnia, że uczucie jest tak dobre, iż właściwie boli.

Kiedy stwierdzam, że nie zniosę kolejnej sekundy, zaprzestaje wspaniałą torturę i wstaje, wyłączając wibrator.

Sprawnie uwalnia moje nadgarstki z kajdanek zanim po kolei pieści je ustami. Oddycha głęboko, jakby próbował zapamiętać mój zapach, gdy składa delikatnie pocałunki na moim ciele.

Spogląda na mnie z diabelskim uśmiechem.

– Podoba mi się twój zadowolony wyraz twarzy, ale to jeszcze nie koniec. Dopiero zaczęliśmy.

O rany.

Moje serce trzepocze z oczekiwania. Jeśli to była przystawka, obiad prawdopodobnie mnie zabije.

Wsuwa palce w moje włosy i przyciąga do głębokiego pocałunku, pozwalając mi posmakować moje soki. Pocałunek sprawia, że czuję się tak pożądana, iż przez chwilę, zastanawiam się, dlaczego opierałam się jego zalotom. Powinnam mu ulec w chwili, w której po raz pierwszy zaproponował, że mnie przeleci.

Odsuwa się i spogląda mi w oczy.

– Nie ruszaj się.

Ostrzeżenie pojawiające się w jego spojrzeniu mówi, że nie przestrzeganie jego żądania jest nie do przyjęcia. Wciąż pragnę go jak szalona, więc nawet nie reaguje.

Przygryzając wargę wpatruję się w Alexandra, który po raz kolejny idzie do półki z zabawkami. Jego tyłek jest nieziemski. Krągły, wyglądem przypominający bańkę, mam ochotę położyć na nim rękę. Niektóre kobiety kręcą ramiona, inne plecy, ale moją słabością jest umięśniony tyłek. Alexandra jest tak napięty, że założę się, iż mogłabym na nim odbić dwadzieścia groszy.

Przesuwam wzrokiem wzdłuż jego umięśnionych pleców, które naciągają się, gdy wyciąga każdą rzecz z półki.

Odwraca się do mnie z błyskiem w szarych oczach, trzymając w rękach opaskę na oczy oraz szpicrutę.

Kręcę głową, widząc jego zbliżającą się postać.

– Nie. Nie zakryjesz mi oczu i mnie nie wychłostasz. To zbyt banalne.

Powraca krzywy uśmiezek, przez który wygląda jeszcze bardziej atrakcyjnie.

– Jakim cudem milion ludzi błędnie odczytuje korzyści płynące z tego połączenia?

Zakładam rękę na piersi.

– To, co niektórzy uważają za przyjemne, może być krzywdzące.

– Skąd wiesz, że to prawda? Założę się, że nigdy tego nie próbowałaś. –

Unosi brew w wyzwaniu.

– Ja... – Ja co? Nie mam się jak obronić, skoro ma rację. Cholera, nie podoba mi się to.

Alexander uśmiecha się.

– Tak myślałem. Zejdź ze stołu.

– Alexander...

– Zejdź ze stołu... – Moc w jego głosie rozbrzmiewa w małym pokoju.

Jest tak cholernie władczy. Gdybym nie była piekielnie napalona, kazałabym mu się pierdolić, ale wiedząc jak daleko zaszłam, równie dobrze mogę pociągnąć tę zabawę do końca.

Moja duma i tak poszła się wietrzyć. Co jeszcze mam do stracenia?

Zeskakuję ze stołu i mierzę wzrokiem zbliżającego się Alexandra.

– Co teraz?

– Zamknij oczy. – Delikatnie, zakrywa moje oczy czarną maską. – Słyszałem, że jeśli pozbawisz drugą osobę jednego zmysłu, reszta się wyostreza. Może przetestujemy tę teorię?

Otwieram usta, czując jego ciepłe dłonie sunące wzdłuż mojego ciała. Drażniąc mnie dotykiem skóry sprawia, że moje ciało działa na najwyższych obrotach. Chwyta mnie za biodra, obraca i pochyla nad stołem, z którego przed chwilą zesłam. – Złap się uchwytów i nie waż się puścić.

Czuję gulę w gardle, gdy przed oczami miga mi obraz szpicruty. Ten człowiek zamierza mnie zlać w goły tyłek. Powinnam to powstrzymać – powiedzieć, że się na to nie zgadzam – ale nie mogłam się przemóc, żeby to zrobić.

Kiedy logiczna część mózgu krzyczy na mnie, bym to przerwała, otrząsnęła się i przypomniała sobie, że Alexander King jest wrogiem, druga część piszczy z radości, wyczekując wspaniałej tortury, którą zamierza wyrządzić.

Zanim mam czas, by to przemyśleć, rozlega się świst i niemal natychmiast czuję lekkie mrowienie na prawym pośladku.

– Boli? – pyta z przejściem w głosie a zarazem ciekawością.

– Nie – mówię szczerze. – Ale...

Nie daje mi czasu na dokończenie odpowiedzi. Kolejne uderzenie nadchodzi nieoczekiwanie tak jak pierwsze.

– Ah... – krzyczę. Zaskakująco, znowu nie czuję bólu, tylko przyjemność.

Głupie, zdradzieckie ciało. Nie wierzę, ono się tym cieszy.

– Podobało ci się, prawda? Jeszcze raz?

Nie.

– Tak! – syczę.

Głupie ciało całkowicie przejęło teraz kontrolę.

Uderzenie.

Po czym nachodzi przyjemne pieczenie, tak jak poprzednio tylko, że tym razem nieco mocniejsze.

Odchylam głowę i jęczę.

Uderzenie.

Tym razem czuję wyłącznie ból.

– Ach. Cholera. To bolało. – Zrywam opaskę i odwracam się twarzą do niego. – Skończyliśmy.

Alexander kręci głową i napiera na mnie. – Dopiero zaczęliśmy, Margo. Jesteś moim największym wyzwaniem – tym, który zamierzam podbić.

– Ty... – zaczynam, gotowa zakończyć nasze igraszki, ale w tej chwili, przesuwa zębami wzdłuż dolnej wargi i jestem w stanie myśleć jedynie o ponownym zawładnięciu jego ust.

Bez zastanowienia, obejmuję go i nakrywam jego usta moimi. Nie stawia oporu, gdyż nagle ręce Alexandra są wszędzie: przesuwiają się, drażnią i odkrywają każdą cząstkę mojego ciała. Zachowuje się jakby nie miał mnie dość i podoba mi się uczucie, jakie wywołuje we mnie jego dotyk.

Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie pragnęłam tego mężczyzny od chwili, w której zagroził, iż mnie wypieprzy. Jeszcze żaden facet nie wzbudził we mnie tak wielkiego pożądania. Pociąga mnie jego sprawująca kontrolę postawa. Jest zwierzęca i seksowna – całkowicie podniecająca.

Trudno się oprzeć Alexandrowi Kingowi.

– Nie masz pojęcia jak cholernie trudne było dla mnie zachowanie cierpliwości. Czuję się jakbym czekał całe życie, by cię mieć. Nawet śniłem o

smakowaniu ciebie – warczy. – Jesteś dokładnie w moim typie i nie mogę się doczekać aż wsadzę fiuta głęboko w twoją słodką cipkę.

Jego sprośne słowa wzmagają prędkość krążenia krwi w moich żyłach.

Wsuwa rękę między nas i przesuwa wzdłuż pulsującej łechtaczki.

– Alexander... – praktycznie szepczę jego imię.

– Chcesz mnie w sobie?

Odchylam głowę i jęczę w trakcie jego drażniących ruchów.

– Taaaaaak!

– Powiedz mi, skarbie. Chcę usłyszeć z twoich ust kilka sprośnych słówek.

– Ja... – przerywam. Boże, chcę tego. Po prostu drażni mnie fakt, że każde mi o to błagać, a, co gorsza, przez niego jestem tak podniecona, iż jestem cholernie bliska spełnienia jego rozkazu. Potrzebuję ulgi, którą tylko on może mi dać.

Alexander liże moją górną wargę.

– Powiedz to, Margo.

Zamykam oczy, ale szybko je otwieram, by wiedział, że mówię poważnie.

– Pieprz mnie.

Diabelski uśmiech pojawia się na jego twarzy.

– Wiedziałem, że w głębi duszy jesteś niegrzeczną dziewczynką.

Wpatrując się we mnie, ściska moje piersi, a czubkiem penisa ociera się o łechtaczkę. Sięga po prezerwatywę, a ja, korzystając z sytuacji, chwytam go za fiuta i przesuвам wzdłuż długości, gdy on otwiera opakowanie.

Oblizuje usta i obserwuje moje ruchy.

– Wspaniały jest dotyk twoich rąk. – Podaje mi cienki kawałek gumki. – Czyń honory skoro masz tak dobre ręce.

Ściskam końcówkę, gdy przesuвам nią wzdłuż jego grubego fiuta. Czysta żądza wypełnia szare oczy Alexandra, które obejmują moje nagie ciało. Rozchyła usta, gdy szerzej rozsuвам nogi.

Ten człowiek sprawia, że jestem całkowicie podniecona i robię rzeczy, których zwykle bym nie zrobiła.

– Jestem pieprzonym draniem, za to, że tak cię wezmę. To niewłaściwe, biorąc pod uwagę naszą sytuację, ale nie mogę się powstrzymać. Jesteś bardzo atrakcyjną kobietą, Margo Buchanan. – Alexander pochyla się i po raz kolejny mnie całuje.

Podkulam palce w szpilkach, gdy otaczam go nogami w pasie, i napieram na jego penis.

– Skłamałabym, gdybym powiedziała, że również cię nie pragnę.

Niski pomruk rozbrzmiewa z jego gardła, gdy wchodzi we mnie główką fiuta.

– Kurwa mać! Nie spodziewałem się, że będziesz tak cholernie ciasna. Niesamowite.

Przesuwam ręką wzdłuż jego pleców.

– Nie rozerwiesz mnie. Nie chcę, żebyś był delikatny. Masz mnie wypieprzyć i zatrząść moim światem. Alexander przygryza moją dolną wargę i wchodzi we mnie aż po nasadę. Wysuwa się i ponownie wsuwa.

Jęczę, chcąc żeby przyspieszył.

– Cierpliwości, kochanie. Kurewsko dobrze cię czuć. Gdybym nie posuwał się powoli, zanim byśmy się spostrzegli, nadszedłby koniec.

Chwyta mnie w pasie i przyspiesza, wchodząc we mnie szybciej i mocniej. Pot spływa po jego plecach, gdy dźwięk naszych ocierających się ciał echem rozbrzmiewa w pokoju. Wpatruję się w jego twarz, zaskoczona jego wzrokiem utkwionym we mnie. Jakby chciał zapamiętać moją twarz, gdy pieprzy mnie do nieprzytomności.

– Mmmm tak. Tak kurewsko idealna. Najśłodsza cipka jaką kiedykolwiek miałem. – Jego słowa a za razem wiedza, że czuję się tak dobrze wywołuje u mnie kolejny orgazm.

– Alexander! – krzyczę, gdy doprowadza mnie do szału. – Och. Och.
Dochodzę. Och, Boże – jęczę, a moje ciało wybucha w pełnej euforii.

Jego ruchy stają się bardziej nieugięte i intensywne, gdy ciężko pracuje nad uzyskaniem własnego uwolnienia.

– Cholera, skarbie. Kuźwa – mówi, zanim warczy, gdy dreszcz przechodzi przed jego ciałem, kiedy mocno dochodzi.

Chowa głowę w zgięciu mojej szyi. Oboje ciężko dyszymy i czuję jego penisa głęboko w sobie.

– To było... kurwa, to było niesamowite.

Uśmiecham się, gdy okręcam na palcach niesfornie pasmo jego włosów.

– Zgadza się.

Alexander unosi głowę i spogląda mi w oczy.

– Nie wiem jak, do diabła, mam się teraz zachowywać jak zawodowiec w twoim towarzystwie. Jesteś cholernie uzależniająca. Już mam ochotę na powtórkę.

Zamykam oczy, gdy uświadamiam sobie, co właśnie zrobiliśmy.

– To skomplikuje cholernie dużo spraw.

Kiwa głową.

– Tak, ale będziemy musieli znaleźć sposób, by to rozpracować i współdzystować. Nadam mamy wiele rzeczy do załatwienia.

Przypomnienie, dlaczego tak naprawdę tutaj jesteśmy jest jak kubek zimnej wody. Bez względu na to jak niesamowity jest seks z Alexandrem Kingiem, nie dojdzie do powtórki.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Pan Yamada

Margo

PRZEGLĄDAM SIĘ w lustrze tego śmiesznego apartamentu i zastanawiam czy ktoś domyśli się, że wyraz mojej twarzy przedstawia kobietę, która właśnie wypieprzyła swojego szefa?

Cholera.

Nie wiem, co mnie opętało. W jednej chwili byłam całkowicie opanowana i odpierałam jego umizgi, a w następnej całowaliśmy się jak szaleńcy i podjudzałam jego zaloty.

Gdy poczułam dotyk jego rąk, przepadłam. Były silne, pewne, a ich doznanie tak cholernie dobre. Niesamowitym było po raz pierwszy mieć mężczyznę, który nie bał się przejąć kontroli i wyjąć mnie ze sztywnego pudełka. Nigdy nie pozwoliłam żadnemu partnerowi na zrobienie takich rzeczy – skrępowanie – ale przekonała mnie pewność siebie i seksapil Alexandra. Dałam się ponieść chwili i zostałam jego kolejnym podbojem, oddając mu pełną kontrolę. Nigdy tego nie doświadczyłam, a, jeśli mam być szczerą, było to bardzo wyzwalające.

Po prostu wnerwia mnie, że oddałam się Alexandrowi Kingowi. Miał być moim śmiertelnym wrogiem. Nie człowiekiem, który otworzył mnie na nowe doznania i rewolucję seksualną.

Co ja mam teraz, do cholery, począć?

Pukanie do drzwi wyrywa mnie z zamyślenia.

– Margo? Jesteś gotowa?

Odsuwam włosy z twarzy, ale nie mam odwagi, by otworzyć drzwi. Nie jestem jeszcze gotowa zmierzyć się z Alexandrem.

– Na co?

– Jest prawie druga. Mam zaplanowane spotkanie z kontrahentem nad basenem. Poczekam na ciebie jeśli kończysz się przygotowywać – mówi i natychmiast opadają mi ramiona.

Przyglądam się mojemu nadal nagiemu ciału owiniętemu puszystym, białym ręcznikiem.

– Idź beze mnie. Dołączę do ciebie.

– Margo... – W jego głosie brzmi wahanie. – Nic ci nie jest? Nie brzmisz dobrze.

Nie odpowiadam, gdyż nie potrafię znaleźć odpowiednich słów na wyrażenie kłębiących się w głowie myśli. Z jednej strony, czuję się niesamowicie, gdyż właśnie doświadczyłam oszałamiającego seksualnego doświadczenia, ale na przekór czuję się całkowicie rozdarta. Czuję smutek, ponieważ straciłam coś, co wiem, że się nigdy nie powtórzy. Bycie z Alexandrem musi być jednorazową sprawą. Nie dojdzie do powtórki. Przespanie się z nim nigdy nie było częścią planu. Nie uprawiam przypadkowego seksu. Moje serce ma w tym zbyt wielki udział, a nie chcę być tylko kolejnym odznaczeniem na nieskończenie długim słupku łóżka Alexandra Kinga.

– Margo? – Kiedy nadal nie wysiłam się na odpowiedź, gałka w drzwiach zaczyna się obracać, po czym skrzydło się otwiera, odsłaniając półnagiego Alexandra ubranego w czarne kąpielówki.

– Nie powiedziałam, że możesz wejść – besztam go i zacieśniam ręcznik wokół ciała.

Przechyla głowę i spogląda na mnie wspaniałymi, szarymi oczami.

– Myślałem, że formalności mamy już za sobą.

Dreszcz przechodzi mi po plecach.

– Tylko dlatego, że widzieliśmy siebie nago i...

Unosi brwi i kończy wypowiedź.

– Pieprzyliśmy się?

Prostuję ramiona.

– Tak. To. Co nie oznacza, że ta sytuacja się powtórzy, czy nagle sprawy między nami będą wyglądać inaczej.

Alexander zaciska pełne, całuśne wargi w wąską linię.

– Więc chcesz o tym zapomnieć i wrócić do wzajemnej nienawiści?

Kiwam głową.

– Dokładnie tego chcę.

Wypuszcza zirytowane westchnienie zanim przesuwa ręką wzdłuż karku.

– Dobrze. Więc rusz tyłek i przygotuj się do wyjścia. Mamy sprawy do załatwienia.

Wzdrygam się na nagłą zmianę w jego głosie, ale cieszę się, że się zrozumieliśmy i spełnia moją prośbę. Gdy otwieram usta, by kazać mu się odpieprzyć i powiedzieć że zejdem, kiedy będę gotowa, szybko je zamykam, bo dostrzegam przebłysk bólu w jego oczach zanim się odwraca i wychodzi z łazienki.

Wzdycham, gdy słyszę jak wychodząc z apartamentu trzaska drzwiami.

Ta sytuacja jest pod każdym względem popieprzona.

Po wzięciu szybkiego prysznicu i przygotowaniu się, idę imprezę nad basem, którą Hard Rock nazywa „Odwyk”. Unoszę brwi, widząc rozgrywającą się przede mną scenę. To miejsce jest żywcem wyjęte z książki „Spring Break”. Wszędzie widnieją poruszające się ciała w rytm muzyki techno puszczonej przez DJ’a.

Poważnie, w tym tłumie King ma się spotkać z partnerem biznesowym? Życzę mu powodzenia w prowadzeniu rozmów.

Kiedy przepuszcza mnie ochrona, wtapiam się w towarzystwo. Kilka par wygłodniałych męskich oczu uważnie mnie obserwuje, gdy idę przed siebie i nagle żałuję, że nie kazałam Alexandrowi poczekać. Nie lubię czuć się jak kawał mięsa podany na talerzu.

Ciemnowłosy facet z opalonymi mięśniami brzucha i szerokim uśmiechem chwyta mnie za nadgarstek.

– Cholera! Masz najlepsze cycki ze wszystkich obecnych tu lasek.

Walczę z chęcią uderzenia go w twarz, ale wiem, że technicznie jestem tu w celach biznesowych, a zostanie aresztowanym za atak nie wyglądałoby dobrze.

– Nie jestem zainteresowana. – Próbuję uwolnić się z jego uścisku, ale bez skutku.

Facet zacieśnia uchwyt i szarpnięciem przyciąga mnie do siebie.

– Pozwól mi poczuć te cycuszki.

– Zostaw mnie! – Wkładam między nas ręce i z całej siły pcham, ale on jest zbyt duży i nie jestem w stanie się uwolnić.

– Zachowuj się ładnie, skarbie – mówi i wyraźny zapach piwa dociera do mojego nosa.

Zanim mam szansę udzielić mu odpowiedzi, mężczyzna zostaje odepchnięty i Alexander staje między nami. Ręce ma zacisnięte w pięści i drży na całym ciele.

– Jeśli wiesz, co jest dla ciebie dobre, szybko sobie pójdziesz. Teraz. – Niski pomruk w głosie Alexandra emituje wyraźne ostrzeżenie i facet od razu unosi ręce w geście poddania, po czym odchodzi bez słowa.

Alexander stoi nieruchomo, osłaniając mnie aż upewnia się, że intruz jest poza zasięgiem wzroku i muszę przyznać, że jestem wdzięczna za jego obecność.

Powoli odwraca się twarzą do mnie.

– W porządku?

Kiwam głową.

– Tak. Dziękuję. Nie wiem, co bym zrobiła, gdybyś nie zainterweniował.

– Nie martw się, Margo. Nikt w mojej obecności nie odważy się ciebie tknąć.

Przekonanie w jego głosie tworzy w moim brzuchu zgraję trzepoczących motyli. Jego słowa sprawiają, że czuję ulgę wiedząc, że mnie pilnuje.

– Och, cholera? Widziałeś to? – Głos należy do niskiego azjatyckiego mężczyzny, który obwieszony złotymi łańcuszkami i bejsbolówką wygląda jakby został wyjęty prosto z teledysku rapu. Śmiejąc się, uderza Alexandra w ramię. – Ten sukinsyn właśnie otrzymał kopa w dupę. Myślę, że narobił w gacie. Niech lepiej nie przychodzi tu po raz kolejny, bo do akcji wkroczy Yamada i spotka go o wiele gorszy los.

Alexander przewraca oczami i odwraca się ku mężczyźnie.

– Następnym razem będzie cały twój, wielki człowieku.

Nieznajomy spogląda na mnie i zsuwa okulary przeciwsłoneczne w złotej oprawce na koniuszek nosa. Mierzy mnie wzrokiem od stóp do głów zanim spogląda na Alexandra.

– Przyszedłeś z tą ślicznotką?

Alexander wzdycha.

– Yamada, to jest Margo Buchanan. Moja asystentka.

– Nie jasne. – Yamada uśmiecha się i z powrotem nasuwa okulary na oczy. – Jak za starych dobrych czasów, King. Przyrowadzasz same gorące laski na imprezy.

To przykuwa moją uwagę. Starych dobrych czasów? Wygląda na to, że jego znajomość z Yamadą przekracza granicę biznesową. Jak, do cholery, mam znaleźć sposób na wniknięcie w ich relację partnerską jeśli są tak dobrymi przyjaciółmi na jakich wyglądają?

– Nie bądź taka poważna, ślicznotko – mówi Yamada. – To impreza. Uśmiechnij się. Musimy zatańczyć.

Wytrzeszczam oczy i spoglądam na Alexandra, ale nie znajdę u niego pomocy. Zwyczajnie wrusza ramionami.

– Kiedy jest w trybie imprezowicza, nic go nie powstrzyma. Musisz się z tym pogodzić.

Yamada bierze mnie za rękę.

– Chodź z Yamadą. Pokażę ci jak się dobrze bawić.

Prowadzona przez dziwnego małego człowieczka, zerkam przez ramię na Alexandra, a on odpowiada mi uśmiechem i macha ręką, po czym znika w tłumie.

– Dlaczego mówisz o sobie w trzeciej osobie? – pytam, gdy przedzieramy się przez tłum.

Odwraca się do mnie, przesuwa okulary na czubek nosa i spogląda na mnie znad nich z wyrazem twarzy, który mogę opisać jako oniemiałym.

– Ponieważ właśnie tak postępują wszystkie złe sukinsyny.

Przez kilka sekund, nie wiem czy mówi poważnie, czy nie, ale kiedy mruga okiem, nie mogę powstrzymać chichotu.

Yamada uśmiecha się, wyraźnie zadowolony moją poprawą nastroju i z powrotem nasuwa okulary na oczy.

– Teraz, to jest zabójczy uśmiech. Zatańczmy, bym mógł wszystkim pokazać, że leci na mnie najgorętsza laska tej imprezy.

Ten mężczyzna jest wyraźnym przeciwieństwem osoby, jaką wyobrażałam sobie za partnera biznesowego Alexandra. Myślę, że oczekiwałam kogoś takiego jak tata – spełnionego zawodowo, starszego człowieka. Zamiast tego, otrzymuję młodego faceta, który z zapalem trzęsie przede mną tyłkiem na zatłoczonej imprezie nad basenem.

Nie jestem pewna, czy mam traktować go poważnie, jeśli chodzi o sprawy biznesowe, ale wydaje się być duszą towarzystwa. Muszę się zastanowić jak dotrzeć do tego faceta. Ale teraz, jestem gotowa potańczyć, skoro mój partner widocznie to lubi.

Yamada okręca się i staje twarzą do mnie.

– Teraz, gdy jesteśmy już sami, możemy porozmawiać.

Odpowiadam, nie przerywając tańca.

– O czym?

– Jak długo znasz Kinga?

– Krótko, ale od zawsze był mi znany. Manhattan nie jest tak wielkim miastem jak ludzie myślą. – Zakładam kosmyk ciemnych włosów za ucho i stwierdzam, że mam szansę na zasięgnięcia nieco informacji. – Wydajecie się być dobrymi przyjaciółmi. Kiedy się poznaliście?

– Na studiach – odpowiada zanim się okręca. – Poznałem go, kiedy przyjechałem studiować do Ameryki. Powaliła go moja wspaniałość i od tego czasu jesteśmy przyjaciółmi.

– Wow – mówię, szczerze zaskoczona. – To dobrze, że utrzymujecie ze sobą kontakt.

Wzrusza ramionami.

– Kiedy Yamada nawiązuje przyjaźń, to na całe życie, a teraz jesteśmy partnerami biznesowymi.

Tańczymy przez chwilę, zanim pyta:

– Pieprzyłaś się z nim już, czy Yamada nadal ma szansę?

Rozchyłam usta i patrzę na niego oczami szerokimi jak spodki.

– Och, cholera. Przespałaś się z nim. Widzę to po twojej minie. W porządku, jesteś tylko drugą kobietą, przy której King uprzedził Yamadę .

To wzbudza moją ciekawość.

– Kto był pierwszy?

– Jess – odpowiada Yamada. – Jego dziewczyna ze studiów. Wiesz, suka, która go wydymała i złamała mu serce.

Unoszę brwi.

– Nie wiedziałam, że je ma.

Yamada przechyla głowę.

– Co? Serce?

Przytakuję i kontynuuję taniec.

Kręci głową w odpowiedzi.

– Więc najwyraźniej go nie znasz, ponieważ King ma największe serce jakie kiedykolwiek widziałem. Przez to, że nie potrafi ukryć swoich uczuć, stale nazywam go cipką. Musi stwardnieć.

Yamada chyba nie wie, że Alexander King wykonał mistrzowską robotę w przekonaniu mnie i większości kobiet z Upper East Side, że jest bezwzględny kutasem. Myślę, że pod tym względem, znam go odrobinę lepiej niż Yamada.

– Myślę, że jest całkiem twardy. A w rzeczywistości uważam go za nadętego osła – przyznaję.

Yamada odchyła głowę i wybucha śmiechem.

– Lubię cię. Ty i Yamada dogadamy się.

Zerkam na Alexandra, który siedział na krześle przy barze. Czuję jego oczy na sobie, obserwujące każdy mój ruch. Jestem przekonana, że jego wcześniejsze odtrącenie było najlepszym posunięciem dla mojego zdrowia psychicznego, nie mówiąc o sercu, ale to nie powstrzymuje głupiego ciała od reagowania na jego bliskość. Teraz, ignorowanie jego zabiegów będzie o wiele trudniejsze, a zwłaszcza, że doświadczyłam jego dotyku. Ciężko będzie odrzucić intensywne obietnice przyjemności, w której się cholernie dobrze specjalizuje.

Spędzam resztę popołudnia na tańcach i piciu z Yamadą, a mózg stara się rozpracować układankę jaką jest Alexander King – puzzle, o których według Yamady nie mam pieprzonego pojęcia.

ROZDZIAŁ JEDYNASTY

Runda Druga

Alexander

LEŻĘ NA ŚRODKU łóżka w tym szalonym pokoju, próbując się zrelaksować. Nie mam nawet siły przebrać spodenek kąpielowych czy założyć koszuli. Siedzenie przez cały dzień na Odwyku i obserwowanie Margo, która udawała, że nie istnieje, było cholernie brutalne. W głowie non stop mam obraz jej leżącej na stole i jęczącej w ekstazie moje imię. Mogę myśleć wyłącznie o cholernym pragnieniu powtórzenia tego wszystkiego. Jej ponownego wypieprzenia. Słuchania jak wymawia moje imię, gdy traci kontrolę.

Na samą myśl mój fiut ożywa.

Ale Margo ani słowem się do mnie nie odezwała. Zamiast tego, przez całe popołudnie śmiała się z każdego żartu Yamady i ignorowaniu mnie. Nawet jeśli zadałem jej pytania, otrzymałem zdawkowe odpowiedzi.

Smutne jest to, że prawdopodobnie już nigdy nie będę jej miał, co jest naprawdę popieprzone biorąc pod uwagę kim jestem. Jestem Alexander King. W dupie powinienem mieć kobiety.

Być może wypieprzenie jej było złym pomysłem, gdyż, do diabła, nie mogę przestać o niej myśleć. Wręcz przeciwnie. Teraz nie mogę skupić się na niczym innym, co doprowadza mnie do szału.

Jedyną logiczną rzecz jaką byłem w stanie zrobić to picie – picie do nieprzytomności.

– Alexander? – głos Margo rozlegający się za drzwiami wyrywa mnie z zamyślenia. – Jesteśmy umówieni na kolację, gotowy?

Kurwa. Byłem nieprzytomny dłużej niż myślałem, ale wciąż jestem pijany. Za żadne skarby stąd nie wyjdę.

– Nie idę – mamroczę na tyle głośno, by mnie usłyszała.

– Ale musisz iść. Yamada...

– Jakoś to przeboleje – kończę za nią. – Zadzwoń do niego i odmów.

Przewracam się na bok i zamykam oczy, ale dźwięk otwieranych drzwi i stukot obcasów Margo powoduje, że uchylam powieki.

– Margo? Co ty...?

Bez pozwolenia, nachyla się nad łóżkiem, chwyta mnie za ramię i szarpie.

– No dalej. Wstawaj. Nie możesz odwołać spotkania. Ja...

Szybko, wyciągam ręce i przyciągam ją do siebie. Margo krzyczy, a ja ignoruję, że pogniotę jej jasnoniebieską sukienkę.

– Co? Potrzebujesz tego spotkania, by lepiej poznać Yamadę?

Wierci się w moich objęciach i napiera rękami na pierś.

– Cholera, King, puść mnie. Jeśli ty nie zamierzasz się z nim spotkać, ja pójdę.

– To nie zadziała, Margo. Równie dobrze możesz przestać próbować.

Yamada jest *moim* przyjacielem. Nigdy mnie nie sprzeda. Marnujesz swój czas.

Po kilku sekundach przestaje walczyć i patrzy mi w oczy.

– Muszę przynajmniej spróbować. Chociaż pokazać na co mnie stać. Nie rozumiesz tego?

Jej słowa rozbrzmiewają we mnie. Przez lata żyłem mottem, by pokazać innym na co mnie stać.

– Bardziej niż myślisz.

Wyzwała się z moich ramion i schodzi z łóżka.

– Idę. Z tobą czy bez ciebie.

Stukanie jej obcasów o marmurową posadzkę echem roznosi się po pokoju. Nie wiem, gdzie myśli, że się wybiera, ale nie spotka się sam na sam z moim kontaktem. Do diabła, nie dopuszczę do tego.

W mgnieniu oka, przemierzam sypialnię, a w chwili, w której chwyta klamkę, ściskam ją za nadgarstek.

– Nigdzie nie idziesz.

Prostuje plecy, gdy napieram na nie torsem. Ciepło jej skóry jej niemal nie do zniesienia. Drugą ręką chwytam ją za biodro i przyciągam jej tyłeczek do fiuta. Chcę, żeby poczuła jak twardy jestem, jak i to, że znowu jej pożądam.

Odchyła nieznacznie głowę, przez co czuję kwiatowy zapach jej perfum po czym słyszę pragnienie w jej głosie:

– Nie mów mi, co mam robić.

Odsuwam jej włosy na ramię, odsłaniając gładkie ciało i szepczę jej na ucho:

– Jestem twoim szefem, skarbie. Zrobisz, co ci powiem.

Przyciskam usta do miękkiej skóry pod jej uchem zanim żartobliwie je przygryzam, rozpaczliwie potrzebując jej oddania.

Rozluźnia się i opiera o mnie.

– Niech cię diabli. Nie możemy... powiedziałaś...

Uśmiecham się, wiedząc, że jej bliska kapitulacji. Jest poddana presji, z której zamierzam w pełni skorzystać i nie dać jej szansy na pozbieranie myśli oraz odepchnięcia mnie.

– Pieprzyć to, co powiedziałem wcześniej. – Nie mogę dłużej opierać się pragnieniu posmakowania jej.

Językiem wyznaczam szlak wzdłuż jej ucha do ramienia.

– Muszę cię wypieprzyć. Nie mogę wyzbyć się z głowy uczucia twojej cipki ściskającej mojego kutasa.

Ściskam jej cycki przez materiał sukienki i Margo skomli.

– Nienawidzę tego, co ze mną robisz.

– To nieprawda. – Okręcam ją twarzą do siebie i ciałem przypieram do ściany. – Uwielbiasz to. Pragniesz tego tak samo mocno jak ja, ale nie chcesz się do tego przyznać.

Jej oddech przyśpiesza, a pierś gwałtownie się unosi.

– Nie.

– Nie? – Unoszę brew, gdy nachylam się i liżę jej górną wargę, wywołując u niej dreszcz. – Jeśli naprawdę tak myślisz, nie powinnaś reagować na mój dotyk.

– Jesteś takim egoistycznym dupkiem – mamrocze, ale widzę, że już tylko jej mechanizm obronny w pełni próbuje ze mną walczyć zębami i pazurami.

– Opuść sobie, Margo. – Chwytam ją za prawe kolano i owijam je wokół swojego biodra. – Jestem cholernie dobry we wszystkim, co robię. Poza tym, pewność siebie jest częścią mojego uroku. Wiesz, że ofiaruję ci najlepszy seks życia.

Serce dudni mi w piersi. Ona idealnie do mnie pasuje. Zsuwam rękę wzdłuż jej pleców i opieram na biodrach, na których sadowią się wygodnie jakby były dla nich stworzone. Muszę ją znowu mieć – jeszcze raz doświadczyć uczucia euforii.

Mój fiut stoi na baczność w spodenkach i doprowadza mnie do szaleństwa to, że zaledwie dwa cienkie kawałki materiałów powstrzymują mnie do wypieprzenia Margo do nieprzytomności przy drzwiach. Ocieram się o nią, przez co rozchyła usta.

Wsuwam między nas rękę i gładzę jej łechtaczkę przez jedwabne majteczki.

– Mmm. Tak mokra. Przez to jestem jeszcze bardziej spragniony.

– Co ty mi robisz? – jęczy. – Zazwyczaj panuję nad sobą.

– To, co podkręca atmosferę. Opuść. Bez względu na to, jak mocno się opierasz, chcesz mnie w sobie tak bardzo jak ja tego pragnę. Patrz na reakcję swojego ciała. – Dodaję więcej nacisku, gdy kontynuuję powolne drażniące kręgi, które doprowadzą ją na krawędź orgazmu. Odchyła głowę i uderza nią o drzwi, wbijając paznokcie w moje bicepsy tak mocno, że jestem pewien, iż będę miał ślady.

– Alexander... – Słyszę prośbę w jej głosie. – Nie powinniśmy. To jest złe.

Nachylam się aż czuję na twarzy ciepło jej oddechu.

– Nic w przyjemności nie jest złe, Margo. Wiem, że mnie nienawidzisz, ale zgódź się na to. Muszę cię mieć przynajmniej ten ostatni raz i przysięgam, że to się już nie powtórzy.

Przygryza dolną wargę, rozmyślając nad moją prośbą, gdy kciukiem pocieram jej łechtaczkę. Nie odmówi tego sobie – nie odmówi mnie.

Margo jęczy po czym oblizuje wargi.

– To nic między nami nie zmienia. Nadal jesteśmy wrogami i zamierzam znaleźć sposób, by odzyskać firmę taty.

Uśmiecham się szeroko, gdy dociera do mnie, że wygrałem.

– Będę rozczarowany jeśli nie spróbujesz.

Przesuwam wzrok na jej pełne usta, po czym wracam do oczu. Widnieje w nich wahanie zmieszana z nutą pożądania.

Czubkami palców śledzę gładką skórę wzdłuż jej szczęki. Mój fiut pulsuje w oczekiwaniu. Ta kobieta wydaje się mieć na mnie ogromny wpływ.

– Margo...

– Zamknij się i mnie pocałuj zanim zmienię zdanie – szepcze.

Nie musi się powtarzać. Zawładam jej ustami i pospiesznie zaczynam rozsuwać zamek sukienki.

Nie powinniśmy tego robić. Oboje dobrze to wiemy. To... nie będzie dobre dla interesów, ale nie mogę się do cholery powstrzymać. Jeszcze nigdy tak bardzo nie pragnąłem kobiety, że z chęci posiadania jej wyrzuciłbym wszystkie pieprzone zasady przez okno. Jakby nic nie miało znaczenia – wszystko na co zapracowałem – kiedy jest w pobliżu. Swoimi sarkastycznymi tekstami doprowadza mnie do szaleństwa – tym, że nie boi się powiedzieć, co ma na myśli. Jest szczerą – cecha godna podziwu, gdyż jest rzadko spotykana.

– Kurwa. Pragnę cię – mówię zanim zsuwam jej sukienkę z ramion, która spada na jej stopy. Pogłębiam pocałunek, chłonąc jej pyszny smak. – Niemal do pieprzonego bólu.

Wygłodniałym wzrokiem obejmuję każdy cal jej ciała. Czarny stanik i pasujące jedwabne majtki są niemal nie do zniesienia. Muszę je zdjąć.

Teraz.

Kiedy rozpinam biustonosz, jej zmarszczone sutki ocierają się o mój umięśniony tors. Dotyk ten sprawia, że jestem jeszcze bardziej niecierpliwy. Nie wiem, czy jestem w stanie robić to wolno. Zbyt mocno jej pragnę.

Bez pozwolenia, rozrywam cienką tkaninę i rzucam na podłogę zanim wracam do atakowania jej ust. W pełni oczekuję, że Margo będzie na mnie krzyczeć za zniszczenie kolejnej pary bielizny, ale milczy. Jest tak samo pochłonięta pocałunkiem jak ja, a jej odpowiedzią jest zsunięcie moich szortów. Mój penis wypręża się i napiera na jej nagie ciało. Margo wsuwa ręce w moje włosy i przytrzymuje w miejscu, gdy nasze języki kontynuują taniec.

Wiedziałem, że chciała tego tak samo, jak ja.

Margo skomli, gdy ponownie głaszczę palcem jej nabrzmiałą lechtaczkę zanim wsuwam go wewnątrz niej.

– Mmm, jesteś tak podniecona. Twoje gotowe ciało sprawia, że chcę cię wypieprzyć mocno i szybko.

Jęczy, gdy poruszam w niej palcem.

– Alexandrze...

Uwielbiam słuchać jak wymawia moje imię. Wystarczy, bym był bliski wytrysku. Nie wierzę jak bardzo podnieca mnie wiedza, że tak wielką przyjemność sprawiam jej ciału.

Margo wbija mi paznokcie w plecy, gdy doprowadzam ją do szczytu. Jedyłą lepszą rzeczą byłoby zastąpienie kutasem palca i wbijanie się w nią aż do jej uległości.

– Twoja cipka jest tak cholernie chciwa. Czujesz jak ściska mój palec błagając o kutasa? – Wysuwam język, smakując jej usta. – Jesteś na mnie gotowa. Chcesz, żebym cię wziął? Tutaj? Teraz?

– Tak – sapie.

Jej dźwięki sprawiają, że moje jaja się zaciskają. Lubię słuchać jak praktyczne mnie błaga, co oznacza, że tak jak ja traci kontrolę. Sztywna Margo nigdy by mnie o nic nie poprosiła, natomiast napalona Margo wydaje się być bardziej otwarta na spełnienie moich zachcianek.

Przesuwam nosem wzdłuż jej szyi, wdychając jej zapach zanim szepczę jej na ucho:

– Jeśli chcesz w sobie mojego fiuta, poproś o to. Poproś mnie, bym cię wypieprzył. Chcę to usłyszeć.

Okrażam kciukiem jej nabrzmiałą łechtaczkę, a ona odchyła głowę, uderzając o drzwi.

– Och, tak blisko.

– Powiedz to – żądam. – Poproś mnie, a sprawię, że będzie ci cholernie dobrze.

– Pieprz mnie, Alexandrze – sapie Margo.

Skubię ją w górną wargę.

– Dobra dziewczynka.

Niezdolny się powstrzymać, unoszą ją przy ścianie i napieram penisem na jej mokrą cipkę.

– Nie wytrzymam ani sekundy dłużej.

Mój oddech zacina się, gdy niezabezpieczonym fiutem wchodzę w jej ciepło. Jej cipka ścisza każdy cal mojego penisa, gdy zanurzam się w niej aż po same jądra.

– Cholera jasna – mówię przy jej ustach. – Tak cholernie dobrze cię czuć.

Wychodzę powoli, po czym znowu w nią wchodzę, dając jej czas do przyzwyczajenia się do mnie. Margo skomli w moje usta i po raz kolejny w nią wchodzę. Ciche dźwięki, które wydaje w połączeniu z byciem w niej są śmiertcionośne. Nie wytrzymam długo. Tym razem, wysuwam się z niej cały i gwałtownie wbijam.

– Jezus! – krzyczy Margo. – Tak!

Jej krzyk jeszcze bardziej mnie podnieca, więc przyśpieszam pchnięcia.

– Mmm, Margo. Lubisz ostro, prawda? Wiedziałem, że jesteś niegrzeczną dziewczynką.

Pieprzę ją szybko i mocno, przypierając do drzwi, a ona dalej drapie mnie po plecach i krzyczy z rozkoszy. To uczucie jest tak cholernie dobre i nie upływa wiele czasu zanim moje jaja zaciskają się.

– Och, Alexander. Och, Boże. Dochodzę. Nie przestawaj! Nie przestawaj!
– krzyczy Margo, gdy mocno szczytuje, ściskając mojego kutasa.

Obserwowanie jak rozpada się w moich ramionach wysyła mnie poza krawędź, więc szybko z niej wychodzę, stawiam na podłodze w chwili, w której wytryskuję na jej uda. Gwałtownie oddycham opierając głowę o ścianę nad jej prawym ramieniem.

Co ja do diabła robię? Nigdy nie wypieprzyłem kobiety więcej niż raz, a z cholerną pewnością nie ryzykowałbym przelecenia laski, która kosztowałaby mnie miliardy dolarów. Dlaczego dopuszczam do siebie właśnie ją i daję sobie pieprzyć w głowie? To tak jakbym był narkomanem, a ona najlepszą działką jaką kiedykolwiek wciągałem. Nie mam jej dość, bez względu na cenę.

Muszę wykopać ją w diabły w tego pokoju i wywalić z roboty. To jedyny sposób, bym po raz kolejny nie podstawił sobie nogi.

Odsuwam się i otwieram usta, gotów zmienić w totalnego dupka, ale widok zwężonych jasnoniebieskich oczu Margo powoduje, że od razu je zamykam. Nie spodziewałem się tego, biorąc pod uwagę, że właśnie dostarczyłem jej cholernie dobry orgazm.

– Jesteś takim dupkiem – warczy.

Unoszę brwi i odsuwam się nieco.

– Większość kobiet na twoim miejscu mi po prostu dziękuje.

– Dziękuje? – Kręci głową i śmieje się gorzko. – Alexandrze, powinnam uderzyć cię w twarz za zniszczenie mojej sukienki Versace.

Spuszczam wzrok na skłębioną sukienkę wokół jej kostek, na której teraz widnieje moje nasienie.

Uśmiecham się krzywo dostrzegając nieco humoru w tej sytuacji.

– Świetny seks wymaga ofiar i obawiam się, że twoja sukienka zapłaciła najwyższą cenę.

– Fuj! – warczy, gdy pcha mnie za ramiona i odsuwa od ściany. – Jesteś niewiarygodny. – Schyla się i bierze sukienkę z podłogi. – Od teraz, trzymaj się ode mnie z daleka. To się więcej nie powtórzy.

Napotykam jej wyzywający wzrok.

– Margo, nie oszukuj się. Jeśli znowu cię zapragnę, wystarczy, że cię dotknę i ulegniesz mi. Twoje ciało już dwa razy udowodniło, że nie może mi się oprzeć.

Zaciska usta w wąską linię.

– Nigdy. Więcej. Słyszysz mnie, Alexander? To, cokolwiek to było, jest skończone. Koniec. Kiedy wrócimy do Nowego Jorku, znajdę sposób, by cię udupić. Możesz na to liczyć.

Posyłam jej mój najbardziej diabelski uśmiech, pokazując, że jej groźby nic dla mnie nie znaczą.

– Nie mogę się doczekać aż twój słodki tyłeczek będzie próbował mnie zniszczyć.

Jej nozdrza rozszerzają się i widzę, że ma ochotę skopać mi dupę. Zamiast tego, bierze głęboki wdech, prostuje ramiona i pokazuje mi środkowy palec.

Wybucham śmiechem i besztam ją:

– Bardzo dojrzałe.

Wciąż naga, gwałtownie otwiera drzwi.

– Pierdol się.

– Myślałem, że powiedziałaś, iż więcej tego nie zrobimy? – docinam.

– Ty... ja... ugh! – Tyle jest w stanie z siebie wykrzesać zanim wychodzi mając na sobie tylko szpilki i trzaska za sobą drzwiami.

Chowam twarz w rękach, po czym przeczesuje nimi włosy. Co się właściwie przed chwilą do cholery stało? Wszystko zbyt szybko wymknęło się spod kontroli i nie miałem nawet czasu, by słowem się odezwać. Przypuszczam, że po tym nie muszę nawet mówić, by trzymała się ode mnie z dala.

Rozlegający się echem dzwonek telefonu odciąga mnie od rozmyślania nad wcześniejszymi wydarzeniami. Zakładam z powrotem spodenki zanim idę do szafki nocnej i uśmiecham się, gdy widzę imię wyświetlone na ekranie.

– King – odbieram.

– Gdzie jesteś, dupku? Yamada czeka na ciebie już całą noc. Najpierw wystawiasz mnie do wiatru na kolacji, a teraz na drinku w barze? – W jego głosie brzmi irytacja.

– Słuchaj, stary, przepraszam. Zbyt dużo dzisiaj wypilem i nie mam na nic siły, ale obiecuję, że jutro będziemy imprezować.

Wiem, że przyleciałem tutaj, by spędzić z nim weekend i zabezpieczyć umowę między naszymi firmami związaną z firmą Buchanana, ale wyjście na imprezę i poznanie pierwszej lepszej laski do mnie nie przemawia.

– Okej, dobra. Ale, trzymam cię za słowo. Lepiej bądź w mistrzowskiej formie, bo jutro Yamada i King wkroczą do gry jak za starych dobrych czasów. Podrywanko i bzykanko.

Śmieję się.

– Jasna sprawa, stary. Jutro niech Vegas ma się na baczności.

– Przyrowadź ze sobą ślicznotkę. Ma nieziemskie ciało i z chęcią...

– Dobranoc, Yamada.

Szybko rozłączam się zanim ma szansę dokończyć brudną myśl kołaczącą się w jego pokręconym umyśle. Poza tym, z jakiegoś powodu wkurza mnie, kiedy mówi o Margo jako seksownej kobiecie. Wiem, że jest nieszkodliwy i, choć nie chcę tego przyznać, czuję zazdrość na samą myśl o innych facetach patrzących na Margo.

To będzie pieprzony problem.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Cholera Jasna

Margo

GLUPIA. GLUPIA. GLUPIA. Tym słowem besztam się od zeszłej nocy. Nie wierzę, że uprawiałam seks z Alexandrem King... *znowu*. Nawet jeśli wzbraniałam się od tego, w chwili, w której poczułam na sobie jego rękę, przepadłam.

Nienawidzę tego, że ma tak wielką władzę nad moim ciałem.

Kiedy wczesnym rankiem sms-em zażądał mojej obecności na śniadaniu w salonie, odpowiedziałam mu miłym „odpierdol się”. Wiem, niezbyt dojrzałe. Zazwyczaj zachowuję spokój, kiedy mam do czynienia z dupkami pokroju Alexandra, ale z jakiegoś dziwnego powodu, on jak nikt inny zaszedł mi za skórę i tracę przy nim zdolność racjonalnego myślenia.

Przez większość dnia siedziałam zamknięta w pokoju, próbując znaleźć sposób na unikanie Alexandra, a za razem być na tyle blisko, by wnikać między niego i Yamadę. Wygląda na to, że znają się od bardzo dawna, ale mam nadzieję, że ich więź ma słaby punkt, przez który mogę się włamać.

Dzwoni telefon hotelowy, wrywając mnie z zamyślenia, więc odpowiadam po trzecim sygnale.

– Halo?

– Ślicznotko! Przychodzisz dzisiaj na moją imprezę? – Optymistyczny, z mieszanką ciężkiego akcentu głos Yamady rozlega się na linii.

Unoszę brwi.

– Alexander o niczym nie wspomniał.

– King powiedział, że go teraz nienawidzisz, a i tak byś nie przyszła, gdyby spytał, ale wiem, że jeśli Yamada sam cię zaprosi to mu nie odmówisz.

Przewracam oczami i śmieję się pod nosem. Yamada naprawdę wierzy, że jest psem na baby.

Również myli się co do Alexandra. Nic nie powiedział o imprezie, bo wie, że z chęcią skorzystałabym z szansy spędzenia kilka minut sam na sam z Yamadą, by wybadać grunt. Alexander zrobił to celowo. Wie jak bardzo chcę porozmawiać z Yamadą. Pragnie ograniczyć mi dostęp do mężczyzny, który może odegrać ogromną rolę w zniszczeniu firmy taty.

King chyba ma nierówno pod sufitem jeśli myśli, że może mnie trzymać z dala od mojego głównego celu na czas naszego pobytu w Vegas.

– Więc, wchodzisz czy nie? – pyta Yamada.

Unoszę brodę.

– Wchodzę. Na którą mam przyjść?

– Biba trwa już na całego, więc przyprowadź tu swoją nieziemską osobę. Jestem w apartamencie Real World. Za pół godziny wyślę ochronę, by cię eskortowali.

– Będę gotowa – mówię.

– Świetnie. Do zobaczenia ślicznotko. – Słyszę jego śmiech i kręcę głową.

Ze wszystkich typów partnerów jakich wyobrażałam sobie u boku Alexandra Kinga, Yamada jest zdecydowaną niespodzianką.

Idąc do salonu mijam pokój nazywany przeze mnie „Pokój O Którym Nie Powinno Się Myśleć” i drzę w chwili, w której widzę stół. Rzeczy, których doświadczyłam na nim z rąk Alexandra są nie do opisanego, w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Ciężko jest przyznać, że mężczyzna, którego ślubujesz nienawidzić potrafi wywołać niesamowicie dobre uczucia.

Słyszając pukanie do drzwi, przyśpieszam kroku. Otwieram drzwi i widzę dwóch bardzo wysokich facetów ubranych w czarne garnitury – jeden jest biały z krótko obciętymi blond włosami, a drugi o karmelowej karnacji z dreadami – każdy z nich mierzy co najmniej sześć stóp lub więcej, gdyż czuje się przy nich jak karzeł.

Facet z dreadami uśmiecha się do mnie uprzejmie.

– Dobry wieczór, panienko. Przyszliśmy eskortować cię do apartamentu pana Yamady.

Kiwam głową, wychodzę na korytarz i zamykam za sobą drzwi. Jazda windą do penthousu Yamady jest szybka, a w jej trakcie stale poprawiam czarną sukienkę, naciągając ją, by zakryć uda. To moja najkrótsza sukienka i teraz żałuję, że założyłam ją do miejsca, w którym będzie obecny Alexander. Nie potrzebuję dodatkowych pokus, by go do siebie zwabić. Bóg wie, że nie jestem w stanie oprzeć się jego atencji, więc muszę się trzymać od niego z daleka i nie znaleźć z nim w bezpośrednim kontakcie.

Kiedy winda zatrzymuje się i rozsuwają się drzwi, panowie prowadzą mnie wzdłuż korytarza. Zatrzymują się przed podwójnymi drzwiami i korzystają z kart, by wejść do apartamentu Yamady. Nie dziwi mnie, że jest to największy penthouse w hotelu.

Od ściany do ściany ogromną przestrzeń wypełniają ludzie, a muzyka pulsuje w powietrzu. Goście tańczą do rytmu, a alkohol leje się strumieniami jak w najgorętszym nocnym klubie w Vegas. Przemierzając tłum, trzymam się blisko ochrony. Yamada wygląda na osobę bardzo ekscentryczną i lubiącą przepych, więc to miejsce w pełni do niego pasuje.

Dźwięk rozbijanych kręgli przykuwa moją uwagę i unoszę brwi, kiedy dostrzegam tor kręglarski z prawdziwego zdarzenia, a obok niego jacuzzi pełne kobiet w bikini.

Patrząc na przeciwną stronę, widzę duże, białe kapany, na których siedzą ludzie. Serce zamiera mi w piersi, gdy dostrzegam Alexandra, obok którego strategicznie siedzą dwie kobiety. Nie zauważył mnie jeszcze, gdyż jego wzrok jest skupiony na Yamadze, który stoi przed nim ubrany w nisko opuszczone jeansy, rozpiętą białą koszulę, pod którą widnieje podkoszulek oraz czapkę z daszkiem założoną tyłem do przodu. Yamada wydaje się opowiadać jakąś krótką historię, gdyż wymachuje rękoma, wywołując u Alexandra śmiech.

Zatrzymuję się i wpatruję w niego. Po raz pierwszy widzę Alexandra naprawdę zrelaksowanego i uśmiechniętego, co wręcz zapiera dech w piersiach. Wygląda niesamowicie w zwykłych dżinsach i podkoszulce. Jeszcze nigdy nie wyglądał tak przystojnie, a patrząc na jego beztroską postawę – właśnie nią chciałabym poznać zamiast dupka, z którym się pieprzyłam... dwa razy.

– Sir, Panna Buchanan jak pan prosił – mówi blond włosy ochroniarz, przerywając żart Yamady.

Wzrok Alexandra momentalnie ląduje na mnie i wesołość, którą przed chwilą podziwiałam całkowicie znika z jego twarzy. Nawet jego postawa się zmienia i zamiast pochylania się ku przyjacielowi, opiera się o kanapę i ramionami obejmuje siedzące obok niego kobiety, które do siebie przyciąga.

Rozchyłam nozdrza. Co za dupek. Co chce tym osiągnąć – wywołać u mnie zazdrość? Ha! Cóż, pokażę mu, że mam go głęboko w dupie.

Jestem tu z jednego powodu: zbliżenia się do Yamady. Nie dam mu się zdekoncentrować bez względu na to jak śmiesznie Alexander wygląda owinięty jakimiś blond tlenionymi przybłędami.

Yamada odwraca się ku mnie i rozkłada ramiona.

– Ślicznotka! Wiedziałem, że nie odmówisz Yamadzie! Chodź dać tatusiowi nieco miłości.

Wstrzymuję uśmiech i przewracam oczami, gdy podchodzę go przytulić.

– Ta impreza jest naprawdę nietuzinkowa. Znasz wszystkich obecnych tu ludzi?

Yamada odsuwa się i opiera ręce na biodrach, obejmując wzrokiem zebranych gości.

– Nie, ale suki...

– Suki kochają Yamadę – przerywa mu Alexander. – Jestem pewien, że już jej to powiedziałaś.

Patrzę bykiem na Alexandra.

– Jeśli chce, może się powtórzyć. Nie powinieneś zachowywać się jak kompletny dupek i przerywać ludziom w połowie zdania. To niegrzeczne i masz zły nawyk do tego.

Alexander mruży oczy. Nienawidzi, kiedy go besztam. Za każdym razem spogląda na mnie ostro, kiedy powiem coś, czego nie chce usłyszeć.

Yamada wybucha śmiechem.

– Yamada się zakochał. Każda kobieta, która potrafi zgasić Kinga ma mój respekt. – Chwyta mnie pod ramię. – Chodźmy się napić.

Prowadzi mnie przez tłum do dwóch barmanów pracujących przy w pełni wyposażonym barze.

– Czego się napijesz?

Przygryzam dolną wargę.

– Zwykle nie piję, więc poproszę dietetyczną colę lub wodę.

Yamada przechyla głowę i wpatruje się we mnie jakby właśnie wyrosły mi skrzydła.

– Że jak? Jesteś jedną z tych religijnych osób czy co?

Kręcę głową.

– Nie. Po prostu lubię mieć czysty umysł. Ludzie, którzy piją zazwyczaj robią szalone rzeczy.

Yamada unosi kącik ust.

– Taki jest tego cel – odpuścić sobie i się zabawić.

Jego słowa rozbrzmiewają w mojej głowie, więc wracam myślami do rozmowy, którą odbyłam z mamą zanim wsiadłam do samolotu. Obiecałam jej, że wypiję przynajmniej jednego drinka i nie będę sztywniarą, kiedy wyjdę do ludzi. Co złego może się stać?

Pochyliłam się nad barem i śliczny ciemnowłosy barman spogląda na mnie z uśmiechem.

– Co dla ciebie?

– Poproszę wódkę z sokiem pomarańczowym – mówię, a facet kiwa głową i zabiera się za spełnienie zamówienia.

Yamada uśmiecha się szeroko.

– To się nazywa duch. – Zwraca się ku barmanowi. – Zrób od razu dwa.

Dziś się nawalimy!

Trzy drinki później, tańczymy do jakiegoś szalonego techno, którego nigdy wcześniej nie słyszałam, ale z przepływającym alkoholem w żyłach, nie przejmuję się, że mogę wyglądać jak idiotka.

Yamada śpiewa – rapuje do piosenek, które rozbrzmiewają znikąd. Unosi ręce i wskazuje palcami wypluwając z szybkością słowa, jak ci goście na teledyskach.

– Jesteś w tym naprawdę dobry. – Nachylam się i mówię: – Powinieneś być raperem czy coś.

Uśmiecha się.

– Właśnie nim Yamada zamierza zostać, tylko czeka aż ktoś odkryje jego talent.

– Może nakręcisz własne wideo i wstawisz na YouTube czy coś podobnego? Masz pieniądze.

Kiwa głową.

– Yamada może to zrobić, kiedy jest tutaj w Stanach. Dobra myśl, ślicznotko. Piękna i mądra. Nic dziwnego, że owinęłaś sobie Kinga wokół palca.

Przewracam oczami zanim kiwam głową na Alexandra siedzącego na kanapie w towarzystwie dwóch kobiet.

– Widocznie nie. Nic go nie obchodzi.

Obejmuje mnie ramieniem.

– Nie daj się temu zwieść. Zaufaj mi. Bliźniaczki Barbie są tylko pozorem – dla jego korzyści – by cię przekonać, że nie myśli o tobie, kiedy w rzeczywistości jest odwrotnie. Po prostu nie jest gotów przed sobą przyznać, że mu zależy.

– Nie możesz tego wiedzieć.

– Ale wiem – zapewniam. – Ostrzegłem mnie, że jesteś poza zasięgiem.

Kręcę głową.

– To pewnie z powodu mojego taty. Alexander boi się, że jestem tutaj, by namieszać w waszej umowie dotyczącej części mojej rodzinnej firmy Buchanan Industries.

– To nie o to chodzi. Wierz mi. Alexander wie, że nie jesteś w stanie nic zrobić, by zniszczyć moją lojalność od niego.

Boli mnie wiedza, że nie przekonam Yamady do zmiany zdania w kwestii firmy taty. Przypuszczam, że naszedł czas do zmierzenia się z faktami. Alexander wygrał tę wojnę. To niesprawiedliwe i złe na wielu płaszczyznach, ale wygląda na to, że nie uda mi się powstrzymać firmy Yamady od ubicia interesów z Alexandrem.

Wzdycham i spuszczam głowę.

– Jestem taką idiotką. Jestem dla niego projektem – niczym więcej – i jestem też głupia, bo pozwoliłam mu się dorwać do majątek. Zazwyczaj jestem o wiele mądrzejsza i nie pozwalam sobie na utratę kontroli. Powiedział, że zamierza mnie torturować aż złożę wymówienie. Przypuszczam, że przelecenie mnie i pokazanie, że nic dla niego nie znaczą jest jego taktyką, by zdobyć to, czego chce.

Yamada palcem wskazującym unosi moją brodę.

– Nie mów tak o sobie. Ostatnią kobietą, od jakiej King kazał się Yamadzie trzymać z daleka była Jess, którą kochał do szaleństwa. Facet zmieniał się w zazdrosnego maniaka, gdy jakikolwiek inny gość nawet myślał o oddychaniu w jej stronę. Nie widziałem, żeby zachowywał się w ten sposób – żeby był zaborczy i inne gówna – w stosunku do innej kobiety od tamtego czasu – nie aż to tego weekendu z tobą.

Marszczę brwi.

– O czym ty mówisz?

Yamada wzrusza ramionami i jego wzrok nieco łagodnieje.

– On jest przy tobie inny. King potrafi być dupkiem – wszyscy o tym wiedzą – ale musisz być w stanie zobaczyć całą przeszłość zanim ujrzysz jego prawdziwe oblicze.

Zerkam na Alexandra, który uważnie nam się przygląda. Gdy wspominam na jak szczęśliwego dzisiaj wyglądał, w głowie powtarzam jego słowa o dostrzeżeniu prawdziwego Alexandra. Czy to możliwe, bym kiedykolwiek go poznała? Czy kiedyś będzie tak rozluźniony w moim towarzystwie?

Krótką odpowiedzią jest „nie”. Nigdy do tego nie dojdzie.

Alexander postrzega mnie jako wroga i nic nigdy tego nie zmieni. Z jakiegoś powodu wiedza ta wywołuje u mnie skręt kiszek.

Biorę głęboki wdech. Nie rozkleję się. Nie dopuszczę, by King widział jak płaczę. To oznacza słabość, a jeśli chodzi o niego, muszę pozostać silna.

– Zaraz wracam – mówię Yamadzie zanim idę poszukać łazienki.

Oczy mnie pieką i nie mam pojęcia, dlaczego, do cholery, pozwalam, by sytuacja z Alexandrem właśnie w tej chwili na mnie oddziaływała. To pewnie przez płynący w żyłach alkohol. W najbardziej nieodpowiedniej chwili wyzwała moje emocje.

Kiedy w końcu znajduję łazienkę, szybko wchodzę do środka i opieram ręce o umywalkę. Zamykam oczy i liczę od dziesięciu w dół, by się uspokoić. Kiedy byłam mała, mama nauczyła mnie, żebym tak postępowała, gdy tracę panowanie nad uczuciami. To zawsze pomagało zachować kontrolę i na spokojnie przemyśleć sytuację.

– Trzy... dwa... jeden. – Liczę na głos, ale otwieram oczy słysząc dźwięk otwieranych drzwi. – Zajęte.

– Wiem. – Głęboki głos Alexandra wypełnia pomieszczenie, gdy mężczyzna zamyka drzwi na kłódkę, więżąc nas w małej przestrzeni. – W porządku?

– Nic mi nie jest – wzdycham i patrzę w lustro, jak za mną staje. – Co tu robisz?

Unosi brew.

– Czy to źle, że przyszedłem sprawdzić czy nic ci nie jest? Dużo wypijaś. Chciałem się upewnić, że nie wymiotujesz.

Odwracam się do niego twarzą i zakładam ręce na piersi.

– A co jeśli bym wymiotowała? Nie żebym coś dla ciebie znaczyła.

Wzdryga się.

– Naprawdę myślisz, że jestem aż tak wielkim dupkiem, iż nie przyszedłbym sprawdzić czy nic ci nie dolega? Kiedy jesteśmy razem, moim obowiązkiem jest zadbanie o twoje bezpieczeństwo.

– Nie. Sama mogę o siebie zadbać – odgryzam się.

– Jestem świadom, że sama sobie ze wszystkim poradzisz, ale to nie oznacza, że nie...

– Nie co? – drążę.

– Martwię się, dobra? Martwiłbym się, gdybyś była tutaj sama i cierpiała.

– Ścisną nasadę nosa i zamyka oczy na kilka sekund. – Nie jestem kutasem przez cały czas.

– Tylko przez większość czasu?

Uśmiecham się słysząc jego milczenie. Może jednak powinnam zaufać Yamadzie. Może, mimo wszystko, w jego słowach jest trochę prawdy.

Alexander kręci głową, gdy zbliża się do mnie i przypiera do umywalki. Powoli przesuwając zębami wzdłuż dolnej wargi, gdy obejmuje dłońmi moją twarz.

– Dlaczego nie mogę zostawić cię w spokoju? – Pytanie wydaje się być bardziej retoryczne, ale również jestem ciekawa. – Dlaczego nie przyszedł dzisiaj na śniadanie? – pyta patrząc mi w oczy.

– Po wczorajszym zajściu nie mogłam znieść twojego widoku. Byłam zła na siebie za zajście z tobą tak daleko... znowu, po tym jak obiecałam sobie, że więcej tego nie powtórzymy – wyznaję.

Kiwa głową jakby w pełni rozumiał o czym mówię.

– Naprawdę musimy trzymać się od siebie z daleka.

Wypuszczam drżący oddech i próbuję udawać, że jego bliskość, ciepły oddech nie działają na moje ciało.

– Jakies pomysły jak tego dokonać?

– Dotykanie się jest złym pomysłem. Przez to myślę o twojej słodkiej cipce. Tym, jak dobre jest uczucie bycia w tobie. Powinniśmy tego unikać jeśli nie chcemy ponownie skończyć na pieprzeniu, ale to może być skomplikowane.

– Kciukiem przesuwam po mojej szczęce. – Posmakowałem twojej słodyczy i wiem, co odmawiając sobie tracę, więc nigdy nie powiem sobie „nie”, jeśli to coś, czego naprawdę pragnę.

Przełykam ślinę wpatrując się w jego szare oczy.

– O czym mówisz?

– O tym, że skoro jestem pewien, iż cokolwiek wymyślisz nie przekonasz do siebie Yamady, równie dobrze możemy korzystać z weekendu... i siebie nawzajem.

Marszczę brwi.

– Chcesz, żebym była twoim kumplem do pieprzenia na weekend?

Niezobowiązująco wzrusza ramionami.

– Jeśli koniecznie chcesz to tak nazwać, to tak. Chce, żebyś ochoczo mi się oddała na weekend, kiedy tylko najdzie mnie ochota na bzykanko.

– Nie – odpowiadam natychmiast i odpycham go od siebie, tworząc między nami przestrzeń. Jego bliskość źle wpływa na mój osąd. – Powiedziałam ci przed wyjazdem, że nie będę jedną z twoich płatnych dziwki. Nie jestem taka.

– Kto mówi o płaceniu? Już wypieprzyłaś mnie dwa razy za darmo.

Rozszerzam nozdrza i z całych sił uderzam go w twarz.

– Jesteś wielkim draniem.

Odcisk na jego policzku staje się szkarłatny. Alexander po chwili pociera twarz.

– Więc to oznacza nie?

Przepycham się obok niego.

– To kurewsko oczywiste nie.

Wybiegam z łazienki nie dając mu czasu na udzielenie odpowiedzi.

Impreza nadal trwa w najlepsze, ale w tej chwili odechciało mi się zabawy. Jestem cholernie wkurwiona. Przespanie się z nim było błędem, ale czym innym mogło być, kiedy insynuuje, że jestem łatwą dziwką?

Ta szparka jest dla tego dupka zamknięta.

Yamada staje przede mną blokując drogę do drzwi.

– Chwilunia. Gdzie tak się spieszysz?

– Wracam do siebie.

– Dlaczego? – pyta. – Co, King cię wkurzył?

– Jest draniem. – To wszystko, co jestem w stanie powiedzieć.

Yamada uśmiecha się.

– Jest, ale to już wiesz. On cię testuje.

Wzdrygam się.

– Testuje? Po co?

Wzrusza ramionami.

– By sprawdzić ile jego gówna jesteś w stanie znieść zanim go zostawisz. Próbuje cię odepchnąć, aby nie musiał się przed tobą otworzyć. To mechanizm obronny. Każda kobieta, przed którą się otworzył go zostawiła. – Wpatruję się w Yamadę z otwartymi ustami, przez co jego uśmiech się powiększa. – No weź, ślicznotko. Nie bądź tak zszokowana. Yamada jest nie tylko porażająco przystojny z niesamowitą osobowością, ale jest również mądrym sukinsynem z dyplomem z psychologii.

Stoję w miejscu jak kołek.

– Wiec twierdzisz, że powinnam zostać?

– Tak – odpowiada. – Pokaż mu, że cię nie wystraszył oraz to, że się nie ugniesz.

Wzdycham głęboko. Prawdopodobnie ma rację. Przecież po powrocie z Vegas nadal będę się widywać z Alexandrem. Wciąż u niego pracuję. Muszę być twarda i przygotować wewnętrznie na konfrontację z nim w biurze i pokazanie, że nie jestem kimś, kim może pomiatać i naginać do swojej woli.

– Okej, ale myślę, że do tego będę potrzebować kolejnego drinka – mówię.

– To jest duch – chwali Yamada zanim bierze mnie za rękę i z powrotem prowadzi przez tłum. – Muszę się odlać. Idź się napić.

Jak tylko Yamada odchodzi, staję przed barem i zamawiam kieliszek tequili, musząc się upić do nieprzytomności jeśli mam w tym samym pomieszczeniu koegzystować z Alexandrem.

Wyczuwam go zanim tak naprawdę zauważam i bez wątpienia wiem, kto właśnie nade mną wisi. Tors Alexandra napiera na moje ramię. Wdycham jego mocną wodę kolońską i ślina napływa mi do ust.

Szlag! Przestań! Nawet jego cholerny zapach jest seksowny.

– Jestem zaskoczony, że wciąż cię tu widzę – warczy mi na ucho Alexander. – Myślałem, że będziesz już zabarykadowana w swoim pokoju lub w naszym seks legowisku.

Odwracam się i spoglądam mu w oczy. Widnieje w nich wiele pytań – które z pewnością czekają na moją odpowiedź – ale nie zamierzam mu dać tego, czego chce. Zamiast tego, zamierzam go nieco podrażnić.

– Yamada *bardzo* przekonująco argumentował, bym została.

Najwyraźniej nie takiej oczekiwał odpowiedzi, gdyż unosi obie brwi i nerwowo oblizuje usta.

– A co, jeśli mogę spytać, ci powiedział?

Wzruszam ramionami.

– To pozostanie między mną a Yamadą. Wiesz, naprawdę się dogadujemy. Jestem pewna, że wkrótce zostaniemy przyjaciółmi i to z moim tatą ubije interesy, a nie tobą.

Zamiast oczekiwanej złości, Alexander chichocze. Przytrzymuję się mocniej blatu, wstrzymując przed ponownym uderzeniem go w protekcyjną twarz.

– Margo, naprawdę chciałbym, żebyś przestała próbować mnie we wszystkim prześcignąć. W końcu nauczysz się, że to ja zawsze wygrywam. To głupie, że marnujesz energię na z góry przegrane sprawy. Ja we wszystkim postawiam na swoim.

Przewracam oczami.

– To niemożliwe. Każdemu w końcu podwija się noga.

Alexander uśmiecha się.

– Nie mnie.

– Cóż, mnie również nie – odpowiadam, gdy barman stawia przede mną kieliszek. Od razu wypijam jego zawartość.

– Powoli. Może zwolniłabyś przeciętniaku albo naprawdę będziesz później rzygać.

Patrzę na niego spode łba.

– Nie mów mi co mam robić. Poza tym, pewnie mam twardszą głowę od ciebie.

Uśmiecha się.

– Tak myślisz.

Kiwam głową z przekonaniem.

– Absolutnie.

Okej, może nieco przesadzam, ale nie chcę, by mnie pokonał.

– Cóż, więc będziesz musiała to udowodnić. – Alexander unosi przed barmanem rękę, po czym wskazuje na mój pusty kieliszek zanim z powrotem na

mnie patrzy. – Skoro jestem od ciebie większy, żeby było sprawiedliwie, przy każdym twoim kieliszku ja wypiję dwa.

Barman stawia przed nami pięć kieliszków tequili, a Alexander od razu wypija dwa z nich i odwraca je do góry nogami zanim podaje mi kolejną kolejkę. – Teraz jesteśmy kwita. Gotowa udowodnić mi rację? Kto pierwszy rzyga, przegrywa.

– Wchodzę. – Biorę kieliszek i z łatwością wypijam. – Mam nadzieję, że jesteś gotowy na skopanie twojego aroganckiego tyłka.

Nie odrywając ode mnie wzroku, Alexander unosi jeden z kieliszków.

– A dla twojej wiedzy, nie jestem jednym z tych romantycznych dupków, który trzymałby ci włosy, kiedy modliłabyś się do boga porcelany.

Marszczę nos.

– Nie planuję tego w najbliższej przyszłości.

Dźwięk rozbijanych kręgli przykuwa uwagę Alexandra i jego wzrok rozjaśnia się. – Chodź. Daj się również pokonać w kręglach.

Szczerze mówiąc, po trzech rozgrywkach świetnie się bawię z Alexandrem. Im więcej wypiliśmy, tym lepiej czuję się w jego towarzystwie, choć nigdy mu tego nie powiem. On rzeczywiście potrafi się bawić, kiedy porzuca fasadę światowego kutasa.

– Potrzebujemy kolejnego alkoholu – ogłasza Alexander po ostatniej kolejce, wygrywając drugą z trzech planowanych rozgrywek. – Myślę, że właśnie wygrałem nasze małe zawody. Zaraz wracam. Wtedy powiesz mi, czy chcesz, żebym po raz kolejny skopał ci tyłek.

Śmieję się patrząc na jego oddalającą się postać. Jego tyłek w ciemnych spranych dżinsach wygląda niesamowicie.

Klapię na kanapę i czekam na powrót Alexandra z drinkami, gdy staje przede mną Yamada.

– Wygląda na to, że ktoś się teraz dobrze bawi.

Kręcę głową, próbując udąć grymas, ale nie mogę przestać się uśmiechać.

– Nie. Bawię się koszmarnie.

Yamada patrzy na mnie z niedowierzaniem, gdy siada obok.

– To czyj śmiech przed chwilą słyszał Yamada?

– Och, to. – Macham lekceważąco ręką. – Alexander przed rzutem kulą kręcił tyłkiem, by mnie rozproszyć. Wyglądał tak śmiesznie, że nie mogłam się powstrzymać.

– Kieliszek numer siedem dla pani oraz trzynasty i czternasty dla mnie – mówi Alexander gdy podchodzi do nas.

Wszystko wokół jest nieco zamglone i wiem, że jestem nieźle nawalona, ale staram się ze wszystkich sił udawać, iż świetnie się trzymam.

– Jutro będziecie tego żałować – mówi Yamada ze współczuciem, gdy razem z Alexandrem stukamy się kieliszkami i wypijamy ich zawartość. – Wszyscy się zbierają i Yamada jest gotów uderzyć na miasto. Znajdźmy inne miejsce do zabawy i kłopotów.

– Wchodzę – odpowiada Alexander i podaje mi rękę.

– Dlaczego nie? – przyznaję, korzystając z jego pomocy.

Chwila, w której staję pewnie na nogach, Alexander obejmuje mnie ramieniem i przysuwa twarz do moich włosów, wciągając powietrze.

– Kurewsko dobrze pachniesz. Jesteś pewna, że chcesz wyjść? Możemy wrócić do naszego apartamentu...

Ciepło natychmiast ogarnia moje ciało, które nie pragnie niczego więcej, jak powrotu do naszego pokoju i odrobiny szaleństwa. Ale pomimo pijackiego stanu, wiem, że to zły pomysł.

Przykładam rękę do jego piersi.

– Nie. Wychodzimy.

Alexander wzdycha i całuje wrażliwą skórę tuż pod moim uchem.

– Jeśli tego właśnie chcesz. Ale... – Odsuwa się i z uśmiechem splata nasze palce. – Nie zamierzam cię puścić. Jeśli ja nie mogę cię mieć, tym bardziej żaden inny facet tego nie zazna.

Moje serce gwałtownie uderza w piersi, gdy tuż za Yamadą wychodzimy z penthousa. Prawdopodobnie to były najmiłsze i najbardziej romantyczne słowa jakie kiedykolwiek od kogoś usłyszałam. Kto by pomyślał, że Alexander King jest do tego zdolny?



BUDZI MNIE DŹWIĘK ODKURZACZA dobiegający z korytarza i moja głowa momentalnie zaczyna pulsować. Dzięki Bogu za grube zasłony, które blokują słońce, ale nadal nie jestem w stanie otworzyć oczu.

Nieznacznie odwracam się na łóżku i nieruchomieję. Biorę głęboki wdech przez nos, by się uspokoić i uchylam jedną powiekę, dostrzegając leżącego obok mnie bez koszulki Alexandra Kinga.

Krzywię się i rękoma zakrywam twarz.

O. Mój. Boże. Jak mogłam do tego dopuścić?

Besztając się mentalnie, próbuję sobie przypomnieć wydarzenia zeszłej nocy, ale wszystko jest rozmytą plamą. Ostatnie co pamiętam, to Alexander wygrywający w kręgle oraz jego zaborcze słowa, przez które zmiękły mi kolana i wyjście do klubu. To wszystko.

Mam nadzieję, że po prostu zasnęliśmy w jednym łóżku. Unoszę pościel i widzę, że jestem naga. Przypuszczam, że po raz kolejny uprawialiśmy dziki, gorący seks. Ale byłam zbyt pijana, by to zapamiętać oraz by przekonać ciało do słuchania mózgu i nie uleganiu mu po raz kolejny.

Kuźwa.

Lewą ręką odsuwam koc, bym mogła wymknąć się niepostrzeżenie zanim Alexander się obudzi. Pojedynczy promień słońca przedziera się przez szparę w zasłonach i rozbłyska na mojej dłoni, przyciągając tym moją uwagę.

Spuszczam wzrok i opada mi szczęka, kiedy na palcu serdecznym widzę diamentową, ślubną obrączkę.

– Cholera jasna! – krzyczę.

Co się do cholery stało? Skupiam oczy na pierścionku i rozpaczliwie próbuję sobie przypomnieć jakim cudem znalazł się on wczoraj na moim palcu, gdyż to zdecydowanie nie jest jakiś żart biorąc pod uwagę rozmiar kamienia. Jest pieprzonym olbrzymem i wygląda na prawdziwy brylant.

Alexander odwraca się i pocierając twarz pyta półprzytomnie:

– Co się do cholery dzieje?

Oczy praktycznie wychodzą mi z orbit, kiedy widzę, że na jego palcu również widnieje obrączka. Chwytam go za rękę i szarpnięciem przyciągam bliżej twarzy. Krzyk echem rozbrzmiewa w pokoju i dopiero po chwili uświadamiam sobie, że to ja go wydaję.

– Ach. Cholera, Margo. Moje uszy – narzeka Alexander.

– Spójrz na to! – każę, gdy ustawiam mu rękę przed twarzą, by mógł skupić wzrok na pierścionku.

Alexander momentalnie trzeźwieje, siada prosto na łóżku, a jego twarz wykrzywia się w niedowierzaniu.

– Co do...? Jak...? YAMADA?!

Rozlega się dźwięk bosych stóp uderzających o kafelki. Kiedy otwierają się drzwi do sypialni, staje w nich szeroko uśmiechnięty Yamada, ubrany wyłącznie w białe obcisłe bokserki oraz czarny jedwabny szlafrok.

– Szczęśliwego miesiąca miodowego, sukinsyny!



KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ